WALKA
ZAKONU KRZYŻACKIEGO
Z POLSKĄ
O PRZYNALEŻNOŚĆ KOŚCIELNĄ ARCHIDIAKONATU POMORSKIEGO.

NAPISAŁ
KS. DR. KAZIMIERZ BIESZK.

TORUŃ
NAKŁADEM TOWARZYSTWA NAUKOWEGO W TORUNIU
DRUKIEM S. BUSZCZYŃSKIEGO
1928

WALKA
ZAKONU KRZYŻACKIEGO
Z POLSKĄ
O PRZYNALEŻNOŚĆ KOŚCIELNĄ ARCHIDIAKONATU POMORSKIEGO.

NAPISAŁ
KS. DR. KAZIMIERZ BIESZK.

TORUŃ
NAKŁADEM TOWARZYSTWA NAUKOWEGO W TORUNIU
DRUKIEM S. BUSZCZYŃSKIEGO
1927.

Nr inw. 1070202

Wojewódzka Biblioteka Publiczna
w Olsztynie

010-010702

Wojewódzka Biblioteka Publiczna Olsztyn

94

943.8.02/.03:943.0:282(438)"12/14"

ODBITKA Z TOMU 34 »ROCZNIKÓW
TOW. NAUKOWEGO W TORUNIU«.

AE:B 2 BF 102487 I C2

Liczby w klamrach u dołu kolumny oznaczają str. »Rocznika«.

ŹRÓDŁA.

1. Niedrukowane.

Archiwum Państwowe w Gdańsku: Dokument papieski z r. 1412 (28 sierpnia) Abt. 52 nr. 2 (cyt. D. St. A. Abt. 52 Nr. 2).

Archiwum listów zakonu krzyżackiego w królewieckiem archiwum państwowem, 60 zgórą pism, zwłaszcza korespondencja wielkich mistrzów z prokuratorami; nadto korespondencja wielkich mistrzów z arcybiskupem gnieźnieńskim, biskupem włocławskim, królem polskim, królem rzymskim Zygmuntem i i. Listy te chronologicznie w archiwum uporządkowane cytuje się w tymże porządku n. p. K. St. A. 1418 wrzesień 18, w. mistrz do prokuratora. Jeżeli data nie oznaczona, cytuje się poszczególne pisma według dawniejszego podziału szufladowego np. K. St. A. (1421) Schubl. LXVIII Nr. 65. Prokurator zakonu do wielkiego mistrza. Pisma zapisane do ksiąg rejestrowych cytuje się według tychże tomów, np. K. St. A. (Königsberger Staatsarchiv) Registrant 13 p. 176.

2. Drukowane.

1. Acta Camerae Apostolicae ed. J. Ptaśnik t. 1 i 2. Kraków 1913 (= Tom 1 i 2 Monumenta Poloniae Vaticana).

2. Annales ecclesiastici.... auctore Odorico Raynaldo. Tom IX (1424—1453). Luca 1752.

3. Codex diplomaticus Pomeraniae ed. Dreger. Berlin 1768.

4. Codex epistolaris Vitoldi magni ducis Lithuaniae, collectus opera Prochaska, Kraków 1888 (= Tom 6 Monumenta medii aevi historica res gestas Poloniae illustrantia).

5. Concilium Basiliense Bd. 2 von J. Haller. Bazylea 1896.

6. Göller E., Die Einnahmen der Apostolischen Kammer unter Johann XXII. Paderborn 1910.

7. Deutsche Reichstagsakten. Bd. X (za cesarza Zygmunta 1431—1433). Gotha 1910.

8. Długosz Joannes, Vitae episcoporum Vladislaviensium w tomie pierwszym Opera omnia ed. Przezdziecki Kraków 1863—87. (Cyt.: Opp. omnia I....).

9. Kirsch P., Die päpstlichen Kollektorien in Deutschland während des XIV Jahrhunderts. Paderborn 1894.

10. Korzeniowski, Excerpta ex libris manu scriptis Archivi Consistorialis Romani 1309—1590. Kraków 1890 (= Tom XV Scriptores rerum polonicarum).

11. Mansi, Sacrorum conciliorum nova et amplissima collectio. Tomy 29 i 30. Wenecja 1788.

12. Monumenta conciliorum generalium saeculi XV ediderunt Caesareae Academiae scientiarum socii delegati. T. 1. Wiedeń 1857.

13. Theiner A., Vetera monumenta Poloniae.... historiam illustrantia ex tabulariis Vaticanis, Romae 1860 T. I i II.

14. Scriptores rerum Prussicarum. Die Geschichtsquellen der Preussischen Vorzeit bis zum Untergange der Ordensherrschaft. 5 tomów. Lipsk 1861—1874.

LITERATURA.

1. Aschbach J. Geschichte Kaiser Sigismunds Bd. IV Hamburg 1845.

2. Caro J. Geschichte Polens Bd. 2—5. Gotha 1863—1886.

3. Dombrowski Ludwig. Die Beziehungen des Deutschen Ordens zum Basler Konzil bis zur Neutralitätserklärung der deutschen Kurfürsten (März 1338). Dysert. Berlin 1913.

4. Fijałek J. Ustalenie chronologii biskupów włocławskich. Kraków 1894 (Odbitka z »Przewodnika naukowego i literackiego«. Lwów 1894).

5. Fijałek J. Dwaj dominikanie krakowscy: Jan Biskupiec i Jan Falkenberg. W pięćsetną rocznicę odwołania satyry antypolskiej Falkenberga w Rzymie 1424 r. (Odbitka z »Księgi Pamiątkowej ku czci Oswalda Balzera«). Lwów 1925.

6. Gorzycki K. J. Wpływ Stolicy Apostolskiej na rokowania pokojowe Kazimierza W. z Czechami i Zakonem niemieckim. Lwów 1893.

7. Hefele v. C. J., Conciliengeschichte Bd. VII. Freiburg i. B. 1874.

8. Hirsch Th., Die Oberpfarrkirche zu St. Marien in Danzig. Danzig 1843.

9. Kujot St., O majątkach biskupich na Pomorzu. Toruń 1880.

10. Kujot St. Dzieje Prus Królewskich. Część II. RTNTor. 29—31. Toruń 1922—24.

11. Lehmann M. Preussen und die kathol. Kirche seit 1640 (= Veröffentlichungen aus den königl. preuss. Staatsarchiven). Tomy 18 i 24. Lipsk 1883.

12. Lohmeyer K. Geschichte von Ost- und Westpreussen. Gotha 1908.

13. Nieborowski Peter von Wormdith. Ein Beitrag zur Geschichte des Deutsch-Ordens. Breslau 1916.

14. Palacky Fr. Geschichte von Böhmen. Bd. II 2 Prag 1845.

15. Ptaśnik J. Denar św. Piotra obrońcą jedności kościelnej i politycznej Polski. Kraków 1908.

16. Prutz H. Preussische Geschichte. Bd. I Stuttgart 1900.

17. Prutz H. Kulturgeschichte der Kreuzzüge. Berlin 1883.

18. Prutz H. Die geistlichen Ritterorden. Berlin 1908.

19. Sattler K. Der Staat des Deutschen Ordens z. Zt. seiner Blüte (Hist. Zeitschr. 49).

20. Voigt J. Geschichte Preussens von den ältesten Zeiten bis zum Untergang der Herrschaft des Deutschen Ritterordens. IX Bde. Königsberg 1827—1839.

21. Zegarski T. Polen und das Basler Konzil. Dissert. Freiburg 1910.

I.

Włączenie nowonabytego Pomorza w kościelną organizację państwa krzyżackiego celem polityki kościelnej Zakonu niemieckiego.

Zakon krzyżacki, najmłodszy z trzech wielkich zachodnich zakonów rycerskich, powstały z niemieckiego szpitala w Akkon r. 1197 [1] przeniósł się niebawem na Zachód i jak niegdyś w Palestynie, tak teraz na północno-wschodnich kresach chrystjanizmu zachodniego zaczął spełniać główne zadanie swoje, walkę z niewiernymi. Zaraz w początkach działalności swojej na Zachodzie ujawnił młody Zakon dążność, która stała się rysem zasadniczym istoty jego i nadała mu później wyjątkowe w dziejach znaczenie, mianowicie dążenie do władzy, do posiadania, do niezawisłości.

Powołani w r. 1211 do Węgier, aby południowo-wschodniej granicy Siedmiogrodu bronić przeciw napadom Kumanów, już 1225 r. musieli rycerze znowu kraj opuścić, ponieważ nadaną im jako lenno krainę Burców darowali św. Piotrowi i wyłączając ją z związku państwowego węgierskiego usiłowali zrzucić ze siebie zwierzchnictwo węgierskie [2]. Wygnany z Węgier Zakon znalazł wkrótce stałą siedzibę w Polsce, na ziemi chełmińskiej, skąd rozpoczął walkę z pogańskimi Prusakami. Starania jego o założenie własnego państwa zakonnego tutaj nie były bezskuteczne; już po kilku latach (1234) kraj, który mu w początkach walk był punktem wyjścia i oparcia, wraz z innemi zdobytemi w tym cza-

[1] Prutz, Kulturgeschichte der Kreuzzüge 255.
[2] Prutz, Preussiche Geschichte I 40.

sie dzielnicami pruskiemi ofiarował jako darowiznę Stolicy Świętej; Grzegorz IX przyjąwszy ją nadał ją nawzajem jako lenno Zakonowi, który się zobowiązał do uiszczania czynszu rocznego [1]. Stało się zatem zadosyć dążeniu Zakonu do zupełnej, jaką osiągnąć było można, niezawisłości. Jako lennik papieża ubezpieczył się przeciw możliwym roszczeniom świeckich władców do zwierzchnictwa, gdy tymczasem zależność od papieża skutków praktycznych za sobą nie pociągała; Zakon bowiem »nigdy później się nie troszczył o zwierzchnictwo rzymskie nad zeświecczonem wręcz państwem swojem, nigdy też owego czynszu nie płacił« [2].

Tażsama dążność do niezawisłości kieruje zakonem i w sprawach organizacji kościelnej ziem zakonnych. I tutaj czuwa on przezornie nad tem, aby w ręce swoje ująć kierownictwo sprawami kościelnemi. W r. 1243 cały kraj zakonny podzielono na 4 diecezje, chełmińską, pomezańską, warmińską i sambijską, które miano poddać władzy metropolity. Było to sukcesem polityki Krzyżaków, że siedzibę arcybiskupa ustanowiono nie w ziemiach zakonnych, lecz w Rydze [3]. Ponadto chodziło o to, aby o ile to było możliwem, ograniczyć wpływy biskupów, których władza rozciągała się na całe terytorjum zakonu; to też niebawem wszystkie kapituły katedralne z wyjątkiem warmińskiej zamieniono na krzyżackie [4]. Z chwilą gdy tylko bracia zakonni mogli zostać członkami kapituł, wybór biskupów zupełnie przeszedł w ręce zakonu. Z jaką celową wytrwałością tej polityki kościelnej się trzymano, stąd najlepiej poznać, że i po połączeniu się Krzyżaków z Mieczowcami inflanckimi (1237) polityka ta nie spoczęła; po półtorawiekowem zmaganiu się i arcybiskup ryski i członkowie kapituły jego musieli przywdziać habit krzyżacki [5]. W takim stanie rzeczy prawa biskupów utonęły zupełnie w przywilejach Zakonu. Wielki mistrz miał prawo patronatu nad wszystkiemi parafjami w kraju [6]; on też sam ściągał dziesięcinę, najważniejszą daninę

[1] Theiner, Mon. Pol. I nr. 78.
[2] Lohmeyer, Geschichte von Ost- und Westpreussen 171.
[3] Tamże 110.
[4] Tamże 175.
[5] Tamże 331.
[6] Voigt, Geschichte Preussens VI 740.

dla biskupów i kleru [1]; tak tedy biskupom pozostała tylko administracja tego, »quae non possunt nisi per episcopum exerceri« [2] — z wyjątkiem oczywiście tych trzecich części biskupstw, w których biskupi wykonywali prawa zwierzchnicze świeckie. Zazdrośnie i przezornie ograniczono także wpływy i znaczenie innych zakonów w kraju [3].

Skutkiem tej polityki było zupełne zawładnięcie wewnętrzną organizacją kościelną. Zakon doprowadził »do utworzenia kościoła krajowego (»Landeskirche«) w obrębie swego państwa« [4]. Dzięki przywilejom papieskim był nawet wobec Stolicy Apostolskiej tak samodzielnym, że mógł opierać się jej mandatom karnym i interdyktom.

Władztwo to kościelne doznało jednakże ograniczenia, gdy Krzyżacy w r. 1309 zdobyli Pomorze wschodnie i wcielili je do swego państwa. Akwizycja ta stanowiła prawie w całej rozciągłości od czasu swej chrystjanizacji w początkach 12 wieku archidiakonat pomorski i część diecezji włocławskiej [5], ciągnącej się lewym brzegiem Wisły od Włocławka aż do Bałtyku. Po roku więc 1309 znaczna część kraju krzyżackiego była pod duchownemi rządami biskupa polskiego; władza odtąd kościelna dzieliła się między wielkiego mistrza, który krótko po zdobyciu Pomorza z Wenecji stolicę swą przeniósł do Malborga, a biskupa kujawskiego; gdy bowiem atrybucje pruskich biskupów w znacznej mierze zostały ścieśnione, biskupi polscy, zwłaszcza włocławski, wykonywali daleko sięgające prawa. Obok dziesięciny zbożowej z całej diecezji swojej pobierał biskup także dziesiątą część opłat z okrętów, z mennicy i sądów [6]. Posiadał na Pomorzu rozległe dobra nie podlegające sądownictwu w. mistrza, który z nich podatków ściągać nie był mocen. Prawo patronatu nad kościołami swemi wykonywał biskup w szerokiej mierze; on też mianował archidiakona, który bywał członkiem kapituły włocławskiej. Za-

[1] Sattler, Der Staat des deutsch. Ordens z. Zt. s. Blüte 247.

[2] Codex dipl. Pomeraniae ed. Dreger p. 243.

[3] Sattler 238. Voigt VI 740.

[4] Prutz, Ritterorden 126.

[5] Tylko niewielka część na południowem Pomorzu należała jako archidiakonat kamieński do arcybiskupstwa gnieźnieńskiego.

[6] Kujot, O majątkach biskupich na Pomorzu 3.

garnięcie Pomorze wniosło do jednolitej dotąd organizacji kościelnej krzyżackiej element zagraniczny, wielce niepożądany.

Jeżeli potężne władztwo biskupa kujawskiego samo w sobie już zakonowi podobać się nie mogło, to bardziej jeszcze odczuwał i z nieufnością śledził skutki polityczne tej kościelnej z sąsiednim krajem łączności. Było rzeczą jasną, że możność zdobycia Pomorza zawdzięczali Krzyżacy tylko słabości państwa polskiego, które wówczas dopiero po półtorawiekowem rozbiciu na księstwa dzielnicowe zwolna zwierało się w jedną całość. Pomorza, ujścia Wisły, Gdańska jako emporjum handlowego Polska zrzec się nie mogła, posiadanie ich było kwestją żywotną dla rozwoju jej gospodarczego. Zakon zdawał sobie sprawę z tego, że Polska gdy czuć się będzie na siłach, podejmie z nim walkę i zażąda zwrotu Pomorza. Pod tym kątem widzenia było dla Polski niewątpliwie korzystnem, dla Zakonu zaś niebezpiecznem, że zagrożona dzielnica należała do diecezji polskiej i rezydującemu w Polsce podlegała biskupowi. Niebezpieczeństwo bywało niekiedy tem większe, że królowie polscy na wybór biskupów znaczny wywierali wpływ i że właśnie na włocławską stolicę od schyłku 14 wieku wynosili powierników swoich. Byli zatem w Włocławku doradcy polityczni, wysocy dostojnicy kancelaryjni, nawet kanclerze koronni [1], którzy także jako biskupi w myśl polskiej polityki czynni byli.

Silne wpływy polskie działające na Pomorze miały dla zakonu niepożądane skutki także w dziedzinie administracyjnej. Tak np. otrzymywali i królowie polscy niekiedy [2] prawo czasowego opodatkowania kościoła i kleru, które papieże średniowieczni niejednokrotnie przyznawali monarchom świeckim, aby ich uczynić powolnymi dla żądań fiskalnych kamery apostolskiej. Ponieważ podatki te ściągano diecezjami, przeto i Pomorze należące do diecezji kujawskiej musiało się przyczynić do tych podatków płaconych na potrzeby państwa polskiego. Deklaracja papieska z r. 1345 wyraźnie nakazuje Zakonowi niemieckiemu aby uiścił dziesięcinę; prawo ściągania jej na 2 lata przyznanem zostało królowi Kazimierzowi [3].

[1] Fijałek, Ustalenie chronologji 41 i 52.

[2] Acta Camerae Apostolicae t. I p. XV.

[3] Tamże II 18. W r. 1369 zaś uwolnieni przez papieża i Joanici i Krzy-

Z takim stanem rzeczy trudno było Zakonowi się pogodzić. Jaskrawe istniało przeciwieństwo pomiędzy potęgą biskupa włocławskiego a dążeniami Zakonu do najdalej sięgającego władztwa w dziedzinie kościelnej. Pozatem ostrożność wobec polityki polskiej nakazywała Zakonowi uczynić wszystko, aby zmienić na korzyść swoją istniejące stosunki: trzeba było zmierzać do inkorporacji Pomorza także pod względem kościelnym. Już w najbliższych latach po okupacji spotykamy się z pierwszą próbą w. mistrza wykonywania prawa patronatu nad kościołami pomorskiemi w sposób praktykowany w innych dzielnicach państwa krzyżackiego. Gdy bowiem w r. 1317 zawakowało probostwo w Świeciu nad Wisłą, w. mistrz konferował je kapłanowi Zakonu krzyżackiego; biskup włocławski warując dawne prawo swoje odwołał się do Rzymu, doznał tam jednakże odmowy [1].

Po tym pierwszym zamachu na bezsporne dotąd prawa biskupa włocławskiego nastąpił dalszy w niemniej ważnej sprawie: Zakon domagał się, aby dziesięciny pobierane przez biskupa na Pomorzu w naturze, zostały zamienione na ściśle oznaczony podatek pieniężny. Przez wiele lat opierali się biskupi włocławscy temu żądaniu. Ostatecznie uległ biskup Maciej przemocy, gdy Zakon korzystając z dogodnej sposobności wojny z Polską spustoszył i obsadził dobra biskupie [2]. Układ z r. 1330 zamieniający dziesięcinę dotychczasową na daninę pieniężną znacznie umniejszył dochody biskupa, ludności jednakże podatkującej ulgi nie przyniósł; zboże w tej samej ilości zamiast do zamków biskupich odstawiano do zamków krzyżackich [3].

Po okupacji Pomorza zabronił w. mistrz zbierania świętopietrza; daninę tę uiszczała Polska, a z nią jako składowa jej część polityczna płaciło je także Pomorze [4].

Takie to zarządzenia miały przyspieszyć zrównanie, zjednoczenie kościelne Pomorza z całem państwem krzyżackiem. Nie

---

żacy od płacenia dwuletniej dziesięciny królowi polskiemu, ponieważ oni »contra hostes fidei christianae exponunt jugiter se et sua«. Acta Cam. Apost. II 141.

[1] Voigt IV 336.

[2] Caro, Geschichte Polens II 136.

[3] Kujot, 13 n.

[4] Hirsch, Oberpfarrkirche I 72.

mogło być jednakże stanowczych skutków tych zabiegów, dopóki archidiakonat pomorski pozostawał pod wpływem biskupów włocławskich, zmuszonych teraz we walce z Zakonem o dawne prawa swoje odwołać się do pomocy króla polskiego.

Większy zatem kłopot sprawiała w. mistrzowi strona polityczna zagadnienia włocławsko-pomorskiego. Było przecież rzeczą jasną: biskup kujawski był wysuniętym posterunkiem państwa polskiego. Należało go za wszelką cenę wyrugować z kraju. Do tego celu zmierzał rząd zakonny z zadziwiającą wytrwałością, nigdy też, dopóki Pomorzem władał, z oka go nie tracił.

Chcąc ten zamiar urzeczywistnić polityka zakonu różne mogła obierać środki prowadzące do celu. Najbardziej pożądanem było oczywiście takie rozwiązanie zagadnienia, które nietylko w rzeczywistości wyłączało wszelkie wpływy polskie, ale i na zewnątrz nowy stan rzeczy uwydatniało, mianowicie odłączenie archidiakonatu od Włocławka i erekcja nowej zakonowi podległej diecezji pomorskiej [1]. Gdy się jednakże — jak się niebawem przekonamy — pokazało, że życzenia te napotkały na niepokonane prawie trudności, Zakon gotów był zrzec się formalnej strony sprawy, t. j. zmiany zewnętrznej organizacji kościelnej, byleby w rzeczywistości móc usunąć Pomorze z pod wpływów potężnego polskiego biskupa.

Najdawniejszy historjograf biskupstwa włocławskiego uczony kanonik krakowski Długosz uważa za rzecz bardzo prawdopodobną, że Krzyżacy nie byliby zadowolili się osiągnięciem bliższych tych celów. Napewno [2] — sądzi on — byliby uszczuplili bogate posiadłości kościoła włocławskiego i oderwali biskupstwo od metropoli gnieźnieńskiej, co przecież już uczynili z diecezją chełmińską. Tę bowiem pozbawili części dochodów i posiadłości;

---

[1] Do biskupstwa tego miała też należeć południowa niewielka część politycznego Pomorza, ale kwestja ta dotycząca małego terytorjum nie była wielkiej dla Zakonu doniosłości. Przedmiotem rokowań jest prawie wyłącznie Pomorze należące do Włocławka; to też w niniejszej rozprawie »archidiakonat pomorski« utożsamiać można z »Pomorzem« politycznem.

[2] Opp. omnia I 517: Habetur etiam id pro perspicaci coniunctura, quod si aliquo pacto Cruciferi de Prussia Wladislaviensem ecclesiam in suum jus pertraxissent, jure patronatus illius non contenti et a Gnesnensi illam sequestrassent provincia et in temporalibus redditibus castrassent.

a gdy ją na nowo urządziła bulla cyrkumskrypcyjna z r. 1243, oni to sprawili wpływem swoim, że jej nie przyłączono do kościelnej prowincji gnieźnieńskiej, »non vicinae, non proximae, sed Rigensi trans saltus, trans undas, paludes et maria consistenti«[1]. Jeżeli z uprawianej dotychczas przez Zakon polityki wolno wysnuć domysł jakiem będzie dalsze zachowanie się jego, można się zgodzić na zdanie tego historyka. Nietylko obniżenie dochodów biskupstwa pomorskiego, i tak już uszczuplonych przezeń, ale przyłączenie nowej diecezji do Rygi odpowiadały najzupełniej polityce kościelnej Krzyżaków.

II.

Pierwsza próba odłączenia archidiakonatu pomorskiego od diecezji włocławskiej przy sposobności odstąpienia Pomorza Zakonowi 1343 r. Dalsze usiłowania w 14 wieku.

Gdy w r. 1309 rycerze zdobywali Pomorze, Władysław Łokietek nie był w możności obronienia tego dziedzictwa swego. Zdobyć, co utracono, pozostało jednakowoż celem jego życia. Na razie starał się dojść do mety na drodze dyplomatycznej. Gerward biskup włocławski był około r. 1318 rzecznikiem sprawy polskiej w Avignon na dworze papieża Jana XXII. Sąd rozjemczy przez papieża ustanowiony nałożył na rycerzy 1321 r. obowiązek zwrotu Pomorza Polsce. Gdy odmówili posłuszeństwa wyrokowi sądu papieskiego, oręż musiał rozstrzygnąć o posiadaniu pożądanego przez obie strony Pomorza. Zaczęła się walka, która przez 6 lat (1327—1333) aż do śmierci króla Łokietka srożyła się w kraju. Spadkiem, który objął syn Kazimierz 1333 r. było państwo spustoszone długoletnią wojną, nie skonsolidowane, nie mogące sprostać potędze silnie rozrosłego zwartego państwa zakonnego. Młody król nie widział możności odzyskania Pomorza siłą oręża. Trzeba było zrzec się zamierzeń, dopóki Polska, wewnątrz wzmocniona i zjednoczona, nie była zdolna do nowych bojów. Kazimierz jeszcze przed koronacją swoją (kwiecień 1333)

[1] Tamże. Por. także Theiner Mon. Pol. I nr. 124.

zawarł rozejm z Zakonem [1]; po długoletnich rokowaniach pokój kaliski 1343 pozostawił ziemię pomorską rycerzom malborskim »in perpetuam eleemosynam«. Na te właśnie czasy rokowań politycznych przypada pierwsza znana nam próba wielkiego mistrza, by doprowadzić do odłączenia archidiakonatu pomorskiego od Włocławka.

O usiłowaniach tych dowiadujemy się coprawda dopiero w późniejszych czasach. W roku 1413 zarzucił w. mistrz ówczesnemu zastępcy dyplomatycznemu Zakonu przy dworze papieskim Piotrowi z Ornety (Wormdith), że o przeprowadzenie spraw Zakonu, zwłaszcza podziału biskupstwa włocławskiego, nie dosyć gorliwie zabiega. Zaniedbanie obowiązków było zbyt wielkim zarzutem, aby go pominąć milczeniem. Odpowiedział tedy Piotr, że uczynił, co było możliwem; ale usposobienie kurji jest obecnie tak niekorzystnem, że o skutecznych zabiegach w tej sprawie ani myśleć nie można, »ouch sal euwer gnade gloubn, es sey in dem alden krige mit koning kazemir und dornoch ouch ufte vorsucht gewest, hett es mocht seyn, es hette unserer nicht erbeitet« (= bedurft) [2]. Niema powodu do powątpiewania o prawdziwości tych słów. W listach swoich — Piotr był 16 lat zastępcą Zakonu przy kurji rzymskiej — okazuje się zręcznym, przezornym dyplomatą, który zadziwiającą ujawnia znajomość stosunków i dziejów tak Zakonu swego jak kurji. Akta i korespondencja poprzedników jego w urzędzie prokuratorskim niemałą zapewne były mu pomocą w zdobyciu tej wiedzy.

Nasuwa się pytanie, którą wojnę miał na myśli prokurator pisząc »in dem alden krige«. Po pokoju kaliskim (1343) nie było już za panowania Kazimierza W. wojny między Zakonem a Polską. Były utarczki, ale dyplomatyczne, wzajemne skargi zaniesione do papieża, ale skutków one za sobą nie pociągnęły [3]. Mogło tedy chodzić tylko o czas między początkiem rządów Kazimierza a pokojem kaliskim. Dziesięciolecie to jest przejściem z ciężkich zmagań wojennych Łokietka do długoletnich czasów pokojowych po traktacie kaliskim; na to dziesięciolecie przypadają rozejm, różne traktaty przedwstępne i stałe z Krzyżakami zawierane oraz

[1] Caro II 175.
[2] K. St. A. 1413 Juli 13.
[3] Caro II 312.

wyprawy wojenne Polaków na ziemie Zakonu [1], nadto dekret sądu papieskiego nakazujący wydanie Pomorze Polsce. Z powodu poprzednich długotrwałych wojen Piotr z Ornety to dziesięciolecie powojennych skutków zapewne nazwał »der alde krieg«. W tymto czasie niewątpliwie chciano po raz pierwszy odłączyć Pomorze od biskupstwa włocławskiego, ale usiłowania nie powiodły się. Dokładniej czasu tego ustalić nie można. Wolno jednakowoż czas około roku 1343 uważać za prawdopodobny termin zachodów, gdyż albo zawarty już, albo mający się zawrzeć traktat mógł nasunąć wielkiemu mistrzowi myśl zrealizowania jego dążeń.

Położenie polityczne w porze zawierania traktatu kaliskiego, było dla planów w. mistrza naprawdę tak korzystnem, że nie mógł on w tym czasie być bezczynnym. Wobec papieża mógł przytoczyć na poparcie wniosku swego argument, że Polska ostatecznie zrzekła się sama Pomorza, a conajmniej gotowa to uczynić; wszak Kazimierz zrezygnował z posiadania tej dzielnicy już przedwstępnym pokojem 1334 r. Pozatem wiedziano doskonale w kancelarji zakonnej, że odzyskanie Pomorza pomimo czasowego zrzeczenia się pozostanie gorąco upragnionym celem polityki polskiej [2]. Należało szybko działać. Ponadto zmarłego w r. 1323 biskupa wrocławskiego Gerwarda najgorliwszego patrjotę polskiego, który Zakon u kurji zaskarżył, zwalczał i plany jego wrogie Polsce krzyżował, mieli politycy malborscy w żywej jeszcze, choć nie bardzo miłej pamięci [3]. Któż ręczył za to, że w przyszłości więcej takich dostojników zasiadać nie będzie na stolicy włocławskiej, by szkodzić interesom Zakonu?

Takie rozważania niewątpliwie wpłynęły na w. mistrza, by przez prokuratora agitować za pomyślnem dla zakonu załatwieniem sprawy włocławskiej. Niestety nietylko czasu ustalić nie można, ale nieznane też nam są działające w owej porze czynniki polityczne. Że istotnie siły polityczne wówczas jeszcze współdziałały, jest wyższem ponad wszelką wątpliwość, dziesięciolecie ówczesne było bowiem pod względem politycznym nadzwyczajnie ruchliwe. Walka papiestwa z Ludwikiem Bawar-

[1] Tamże II 195.

[2] Prutz, Preussische Geschichte I 76.

[3] Caro II 75. Ptaśnik, Denar św. Piotra 44.

czykiem osłabła nieco za rządów mniej energicznego następcy Jana XXII, nie zakończyła się jednakże pokojem. Wystarczy wskazać na t. zw. Kurverein z Rense (1338). Gdy później 1342 r. Klemens VI papieżem został, spór przybrał znowu formy ostrzejsze. W walce tej Zakon niemiecki mniej lub więcej skłaniał się na stronę Ludwika [1] i tem samem już stanął w pewnem przeciwieństwie do papieży.

Okrom tego przez całe to dziesięciolecie ciągną się rokowania pokojowe Kazimierza z królem czeskim Janem i zakonem. W pertraktacjach tych żywy mieli udział obaj papieże Benedykt XII i Klemens VI przez legatów swoich i starali się doprowadzić do zawarcia pokoju [2]. Stosunek papieży do Zakonu podlegał tymsamym niepewnościom i wahaniom, które są cechą charakterystyczną zmieniającej się z roku na rok sytuacji ówczesnej politycznej.

Jakiem było położenie wtenczas, kiedy w. mistrz w Avignon przedkładał życzenia swoje w kwestji włocławskiej, nie wiemy; nie znamy tedy wpływów przeciwstawiających się zabiegom jego. Prawdopodobną jest rzeczą, że wówczas sprawę wytoczył, gdy usposobienie w Avignon dla zakonu było przychylne. Ale i to niewiele pomogło, bo i stosunek Polski do Kurji był przez cały ten czas przyjazny; przyjąć można, że jedna rzecz wielkiej, może nawet rozstrzygającej była doniosłości dla odmownego stanowiska papieża w sprawie włocławskiej, mianowicie kwestja świętopietrza [3].

Polska od czasu chrystjanizacji swojej w 10 wieku stała się wskutek dobrowolnego poddania się przez księcia swego Mieszkę I (960—992) »dominium beati Petri«, własnością Stolicy Apostolskiej, lennem jej. Papieże mieli jako właściciele lenna wyraźne wobec niego obowiązki, ten przedewszystkiem, by bronić jego niezawisłości. Świadomi tego obowiązku niejednokrotnie w ciągu dziejów w tym kierunku wpływ swój na rzecz Polski zaznaczali. Uznając lenno papieskie każdy mieszkaniec kraju płacił doroczny podatek Stolicy Apostolskiej: »denarius beati Petri«, świętopietrze.

[1] J. v. Pflugk-Harttung, Der Johanniter und der Deutsche Orden im Kampf Ludwigs des Bayern mit der Kurie 155.

[2] Por. Gorzycki, Wpływ Stolicy Apostolskiej....

[3] Por. do następnych wywodów: Ptaśnik, Denar św. Piotra.

Uiścić go było powinnością wszystkich krajów wchodzących w skład pierwotnej Polski, zatem także Pomorza [1]. Gdy jednakże r. 1309 Krzyżacy kraj ten zdobyli, zabronili płacenia go; nieostatnią zapewne pobudką zakazu było to, że świętopietrze stanowiło łącznik z Polską i ustawicznym było dowodem przynależności Pomorza do Polski [2]. Zarządzenie to zaciążyło teraz fatalnie na zabiegach Zakonu koło odłączenia Pomorza od Włocławka. Zamiast uległością, ustępstwem zaskarbić sobie przychylność papieży oraz inne korzyści, dowodził on zachowaniem się swojem słuszności poglądu, który Polacy od dziesiątków lat u Kurji podtrzymywali, ten mianowicie, że tam, gdzie włościanie Niemcy w polskich krajach się osiedlają, gdzie szlachta niemiecka i książęta Niemcy krajem rządzą, płacenie świętopietrza ustaje [3]. Przekonali się o tem w tym właśnie czasie osobiście obaj kolektorowie Piotr z Alwerni i Andrzej de Verulis, których Jan XXII upoważnił do ściągnięcia zalegającego jeszcze na wschodnich obszarach świętopietrza [4]. A gdy w r. 1334 w miejsce ich wstąpił jako następca kolektor Galhard de Carceribus [5], powtórzył w relacji swojej z r. 1337 dawne skargi pouczając papieża Benedykta XII: »Gdyby to się stało (że Niemiec zostałby biskupem wrocławskim), niewątpliwie przepadłyby doszczętnie wszystkie prawa Waszej Kamery, tak jak one giną w innych miejscach królestwa polskiego, gdzie Niemcy dzierżą władzę duchowną i świecką.... Obsadzając urzędy duchowne w tych stronach niech Świątobliwość Wasza rozważy wierność, uległość i pożytek, jakie kamera Wasza z Polaków ma, oraz wierność, uległość i pożytek, jakie ma od Niemców lub Czechów. Bo taka między nimi różnica, jak między światłem a ciemnością; tamci uznają i mianują św. rzymski kościół władczynią swoją, ci zaś sądzą, iż kościół powinien był sługą ich i czynsz im płacić [6]«.

Pomimo, że sentyment kurji na ogół nie bardzo był przychylnym żywiołowi niemieckiemu w ziemiach polskich, Krzyżacy

[1] Kirsch, Päpstliche Kollektorien.... str. XIV.
[2] Caro II 148.
[3] Ptaśnik 35.
[4] Tenże 49. Göller 60.
[5] Theiner, Mon. Pol. II p. 469. Kirsch XXXVIII.
[6] Theiner, Mon. Pol. I nr. 545 u Caro II 203, Ptaśnik 63 n.

nie tylko nie starali się o to, by reputację swoją poprawić, lecz umacniali jeszcze głęboką nieufność, jaką miano do nich w kwestjach finansowych. Zaraz w początkach swego urzędowania Jan XXII w liście do w. mistrza skierowanym wyraził zdziwienie, że Zakon od dawna nie uiszcza obowiązkowych opłat dorocznych [1]. Powołując się na odłączenie biskupstwa chełmińskiego od Gniezna — o czem wzwyż była wzmianka — i przyłączenie do Rygi, zarzucał Zakonowi w kilku bullach, że odłączeniem chciał »Romanam ecclesiam ejusdem census seu denarii solutione fraudare [2]«. A gdy mianowani przez Jana XXII kolektorami świętopietrza biskupi włocławski Gerward i arcybiskup gnieźnieński Janisław z poręki papieża wezwali Zakon do zapłacenia świętopietrza [3], odmówił tenże żądaniu nawet co do nabytego niedawno Pomorza, gdy tymczasem obowiązkiem jego było płacić je z całego swego kraju [4]. Kolektorzy biskupi rzucili tedy klątwę i interdykt na cały obszar państwa zakonnego; 9 lat ciążyła ta kara na kraju, zanim rząd zakonny postanowił zaniechać oporu przeciw papieżowi (1330). Pod dniem 14 maja 1331 rejestruje kamera papieska pierwszą ratę ściągniętego za rok 1330 »census, qui denarius beati Petri nuncupatur Romanae ecclesiae debitus in episcopatu Culmensi et terra Pomeranie« [5].

Podobne kurję wręcz prowokujące stanowisko zajęli Krzyżacy z okazji pobierania dziesięciny, którą sobór w Vienne odbyty na przeciąg lat sześciu nałożył na duchowieństwo. Wzwyż wymienionym kolektorom zbierającym tą daninę Zakon ile możności wykonanie zlecenia utrudniał, tak iż donieśli kamerze: »Hec est solutio pecunie ejusdem decime sexennalis a prelatis, abbatibus et rectoribus ecclesiarum de archidiaconatu Pomeranie dioecesis. Vladislaviensis collecte confuse et occulte pre timore Cruciferorum« [6].

Od tego samolubnego zachowania się Krzyżaków korzystnie się odróżniało przychylne kolektorom stanowisko Polaków. Król

[1] Voigt, Cod. Pruss. II nr. 76. (Ptaśnik 76).
[2] cytuje Ptaśnik 75.
[3] Göller 60, Ptaśnik 43.
[4] Kirsch, Kollektorien XIV, Theiner, Mon. Pol. I nr. 78.
[5] Göller, Einnahmen der Apostol. Kammer 92.
[6] Acta Cam. Ap. I 267.

Kazimierz i politycy polscy postępując lojalnie wobec papieża tę odnieśli korzyść, że interesy kurji złączyli ze swojemi i sprawili, że kurja w pewnej mierze wysługiwała się polityce polskiej. Ta wspólność interesów przydała się Polsce w kwestji włocławskiej, gdyż właśnie w owem dziesięcioleciu (1334—1343), na które przypadają zabiegi podziałowe mistrza, przebywał w Polsce nuncjusz i kolektor Galhard de Carceribus. Był to mąż sumienny, który z wielką bezinteresownością pracował dla kamery apostolskiej i wiele zaległych ściągnął pieniędzy, wydobywał je tam, gdzie się już zdawało, że ich nie będzie; jego tedy słowo nie mogło być bez znaczenia i wrażenia [1]. Ponadto otrzymał był polecenie od papieża, by pośredniczyć w zawarciu pokoju pomiędzy Zakonem a Polską; miał więc takie zaufanie u swego mocodawcy, że mógł wpłynąć na jego postanowienia [2]. Otóż Galhard był wyraźnym zwolennikiem króla polskiego, o którego »ofiarności i pobożności« częściej i z życzliwością papieżowi donosił [3]. Jak natomiast w mniemaniu jego interesy kamery apostolskiej źle były reprezentowane u Krzyżaków, o tem świadczy cytowany wyżej wyjątek z jego relacji. Galhard o to się postarał, że zawarty pomiędzy Zakonem a Polską 1335 r. traktat pokojowy przynoszący kurji niezaprzeczone korzyści [4], nie został przez papieża zatwierdzony, ponieważ pominął kwestję świętopietrza [5]. O to zagadnienie musiał się rozbić także plan w. mistrza co do Pomorza. Czyż po tylu doświadczeniach [6], po tylu jednakowo brzmiących relacjach kolektorów kurja spodziewać się mogła, że świętopietrze pomorskie uiszczonem będzie? Najpewniejszą poręką stałego wpływania jego do kamery była bez zaprzeczenia przynależność Pomorza do diecezji włocławskiej. Chociażby nie było innej przeszkody, interesy kamery apostolskiej nie mogły pozwolić na wykonanie podziału. Wynika to z następującego

[1] Ptaśnik 70.

[2] Gorzycki 10 i 12.

[3] Tamże 16.

[4] Miała otrzymać połowę odszkodowania wojennego, które Zakon Polsce miał do zapłacenia. Suma ta wynosiła 30.000 marek.

[5] Gorzycki 16.

[6] Już 1338 r. popadł zakon znowu w interdykt, gdyż nie chciał płacić świętopietrza z diecezji chełmińskiej. (Script. rer. Pruss. II 460).

faktu: Jak Pomorze Zakonowi, tak Śląsk ongiś polski dostał się częściowo Czechom; odstąpił go Kazimierz także formalnie 1335 r. Biskupstwo wrocławskie pozostało jednakże nadal sufraganją gnieźnieńską. Około r. 1343 starał się margrabia morawski i późniejszy król rzymski Karol IV o wyniesienie biskupstwa praskiego do godności metropolji, do której włączyć miano odłączone od Gniezna biskupstwo wrocławskie. Papież nie chcąc urazić króla polskiego przyrzekł tajnem pismem, że podziału dokona później przy innej sposobności, atoli pod tym warunkiem, że diecezja wrocławska regularnie płacić będzie świętopietrze [1].

Co więc zakon u kurji uzyskać chciał dla siebie, to w tymsamym mniej więcej czasie papież w zasadzie przyznał Czechom, coprawda w formie warującej roszczenia kamery apostolskiej. Krzyżacy tej pewności nie dawali; to było dostatecznym powodem, by żądania ich oddalić.

W niepowodzeniu, z jakiem usiłowania te się spotkały, należy też szukać przyczyny, dla czego źródła współczesne o nich milczą. Ani archiwum Zakonu krzyżackiego, ani watykańskie [2], ani relacje nuncjusza papieskiego Galharda de Carceribus nie wspominają o tej sprawie. Brak ten można sobie w taki sposób wytłómaczyć: Zanim rząd zakonny oficjalnie wniosek swój przedłożył, niewątpliwie polecił pełnomocnikowi swemu, aby wprzód wysondował opinję osób miarodajnych. Gdy tedy prokurator, — jak sądzimy — do Malborga referować musiał, że niema widoków uzyskania zgody na plan krzyżacki, nie wpłynął, jak się zdaje, wniosek oficjalny do kurji. Nie można się tedy spodziewać piśmiennych o tej kwestji dowodów archiwalnych.

Pierwsze niepowodzenie nie miało oczywiście takiego skutku, żeby kierownicy polityki krzyżackiej raz powziętego zamiaru zaniechali. Takiego zwyczaju w Zakonie nie było. Korzystano zapewne z każdej nadarzającej się sposobności, aby sprawę tę uznaną za korzystną dla Zakonu, agitować. Nie dochowała się wprawdzie korespondencja kancelarji zakonnej z tych dawnych

[1] Palacky, Geschichte von Böhmen II, 2, 255.

[2] Najszczersze podziękowanie składam WP. profesowi Abrahamowi we Lwowie, który łaskawie przejrzawszy swoje wypisy z archiwum watyk. odnośnie do tej kwestji, potwierdził mi, że nic się tam nie znajduje o niej z owych czasów.

czasów a kronikarze o tajnych zamiarach dyplomacji krzyżackiej nic wiedzieć nie mogli. Jedyna wiadomość z tych czasów pochodzi znowu od prokuratora Piotra z Ornety, który w podanym wyżej wyimku z listu swego mimochodem wspomina, że za króla Kazimierza »und dornoch ouch ufte vorsucht gewest« Wiadomość ta wystarczy wprawdzie, aby być łącznikiem między pierwszemi usiłowaniami za Kazimierza W. a wspomnieniem o nich po latach sześćdziesięciu; atoli zrzec się trzeba próby ustalania, kiedy i przy których sposobnościach dalsze zabiegi czyniono i w jaki sposób Polska je paraliżowała.

Wiemy natomiast, że król czeski Karol aż do śmierci Kazimierza raz po raz czynił starania, by Wrocław odłączyć od arcybiskupstwa gnieźnieńskiego [1] i że Kazimierz usiłowaniom tym u kurji skutecznie przeciwdziałał. Z większą zapewne troskliwością król polski czuwał nad zachowaniem łączności kościelnej Pomorza z Polską, w tej łączności była bowiem nadzieja rekuperacji.

III.

Wielki mistrz zapiera się usiłowań co do podziału diecezji (1400). Ponowne zabiegi spowodowane wrogiem stanowiskiem biskupa włocławskiego w bitwie grunwaldzkiej (1410—1413).

Na przełomie 14 i 15 wieku możliwość utraty Pomorza stała się dla Zakonu aktualnem niebezpieczeństwem. Gdy bowiem w kilka lat po zgonie Kazimierza znowu nastało bezkrólewie, wielmoże zgromadzeni w Sieradzu nałożyli na przyszłego króla obowiązek odzyskania utraconych dzielnic. Dla tego też wielki książę litewski, Władysław Jagiełło, który w r. 1386 na zaproszenie panów polskich zasiadł na tronie królewskim »przyrzekł, że znowu złączy w jednę całość wszystkie dzielnice polskie, a stopniowa realizacja tej obietnicy była treścią całej jego polityki zagranicznej« [2]. W tej myśli niebawem zaczął używać tytułu »księcia Pomorza«, a gdy się powiodła 1396 wyprawa karna przeciw jednemu z lenników, zdradzieckiemu Władysławowi

[1] W latach 1344, 1348, 1358, 1365 ob. Caro II 261, 281, 322, 340.
[2] Caro III 117.

Opolskiemu, potrzeba było oprócz Dobrzynia już tylko Śląska i Pomorza, aby przywrócić dawniejsze granice Polski. Na domiar wraz z Jagiełłą cała Litwa, ostatni w Europie naród pogański, którego Krzyżacy dorocznemi krwawemi wyprawami wojennemi ani ujarzmić ani nawrócić nie mogli, odrazu stała się katolicką. Polska znalazła w niej cennego sprzymierzeńca przeciw wspólnemu wrogowi, hardemu Zakonowi. Złamać tę niezwyciężoną prawie potęgę było wspólnym celem połączonych teraz wrogów krzyżackiego państwa.

Nietrudno zrozumieć, z jaką troską[1] wielki mistrz i dostojnicy zakonni śledzili rosnącą potęgę Polski. Pragnąc dotrzymać jej kroku zwiększali obszar swego państwa oraz wzmacniali i konsolidowali je. Częścią tego programu było także zamierzone odłączenie archidiakonatu pomorskiego od Polski. Groziła utrata Pomorza, — należało jej zapobiec wznowieniem projektu podziału biskupstwa kujawskiego.

Pomimo głębokiego przeciwieństwa między Zakonem a Polską i naprężonego stale położenia, sytuacja polityczna zmieniła się w r. 1400 i nastały — przejściowo — tak przyjazne stosunki, jakich dotąd nigdy jeszcze nie było[2]. Wielkiemu mistrzowi niewątpliwie bardzo zależało na tem, aby utrzymać nadal te dobre stosunki, o których zapoczątkowanie szczerze zabiegał. Nie było mu tedy na rękę, że w Polsce zaczęły krążyć wieści o zamierzonym przezeń podziale diecezji włocławskiej. Dowiadujemy się o tem z dwu listów w. mistrza pisanych w maju 1400 r. do króla Władysława Jagiełły i brata jego stryjecznego Witolda. W nich pisze: dowiedział się codopiero od biskupa włocławskiego, że w Polsce całej obiegają wieści, jakoby on, wielki mistrz, zamierzał z części diecezji włocławskiej leżącej na terytorjum Pomorza krzyżackiego utworzyć odrębne biskupstwo i uposażyć je pomorskiemi dobrami biskupa kujawskiego. Szerzeniem takich podejrzeń czyni się wobec Boga krzywdę Zakonowi. Pochodzą one od takich ludzi, którzyby powodowani zazdrością chcieli zamącić przyjaźń istniejącą między Zakonem a Polską. Wielki mistrz nigdy o takim podziale nie myślał, tem mniej do niego

[1] Voigt VI 172.
[2] Tamże.

zmierzał. Gotów on raczej lepiej uposażyć niż uszczuplić biskupstwo włocławskie, tak jakby ono całym obszarem swoim należało do państwa krzyżackiego [1].

Dziwne sprawiają wrażenie zapewnienia w. mistrza. Wszak sprzeczne są z interesami Zakonu, z polityką samozachowawczą, jaką według opowiadania prokuratora z r. 1413 od czasu Kazimierza W. rzeczywiście uprawiano, a którą z największą wytrwałością nadal kontynuowano. Trudno, bardzo trudno wierzyć, że tak bardzo w. mistrzowi na sercu leży dobro całej diecezji włocławskiej. Są te wyrazy w pismach dyplomatycznych, nie należy ich tedy brać serjo.

Za takiem pojmowaniem rzeczy przemawia przedewszystkiem położenie polityczne, które każe wierzyć, że w owym czasie rzeczywiście kwestję włocławską podjęto. Pozatem ze słów jednego z listów: »alz wir doch gleichewol genezlich hoffen czu sinen gnaden, das her (król polski) sulchen unworhaftigen meeren nicht gloibe und sine ungnade.... uff uns und unsern Orden nicht werfe und io unser gnediger herr sie« nietrudno wnioskować, ile w. mistrzowi zależało na utrzymaniu przyjaźni z królem polskim. Ale dla tego właśnie jest rzeczą prawdopodobną, że zamiary te, które lub jeżeli je rzeczywiście rząd zakonny miał, doznają zaprzeczenia, bo w niedogodnej chwili przesiąknęły z gabinetu politycznego do publiczności i zagrażać musiały tyle pożądanemu pokojowi.

Niestety znowu nie jesteśmy w możności ustalenia stanu rzeczy ponad wszelką wątpliwość, gdyż oprócz dwu wzmiankowanych listów inne źródła do tej sprawy nie istnieją. Obfitsze one są do czasów późniejszych.

Przyjazne stosunki między Polską a Zakonem, jakie były około r. 1400, nie były trwałe. Interesy obu państw zbyt sobie były przeciwne; jedno drugiemu przeszkadzało w rozwoju potęgi, tylko upadek jednego mogło drugiemu zapewnić żywotność i pewność potęgi. Naprężenie było stałem, walną między niemi rozprawę można było wprawdzie odwlec, ale zapobiec jej było niepodobieństwem. Gdy nadto chrystjanizacja Litwy bez udziału

[1] Codex epistolaris Vitoldi p. 68 nr. 223 i 225. Wymieniają Voigt VI 176 i Caro III 231. Ostatni zdanie przez Voigta cytowane a z jednego z listów wyjęte błędnie zrozumiał.

Zakonu (1386) zakwestjonowała prawo istnienia tegoż zakonu, walka rozstrzygająca stała się nieuniknioną. Dzień 15 lipca 1410 r. przyniósł Zakonowi nieszczęście, pogrom.

Pomimo strasznej klęski Krzyżacy nic prawie nie uronili ze swoich dzierżaw; nie utracili także Pomorza. Bitwa atoli i skutki jej pokazały, że siła wewnętrzna zakonu była złamana. Bez celu na zewnątrz żył Zakon nadal sam dla siebie. Jak za dawnych czasów, tak i tym razem w. mistrz rozesłał był liczne zaproszenia do walki przeciw pogaństwu; niegdyś przybywali rycerze przejęci gorliwością o chwałę Bożą, teraz ich zabrakło. Nie rycerze pobożni, lecz najemnicy pod Grunwaldem walczyli — i ponieśli klęskę. Nadto rycerze wskutek swej polityki stali się oddawna obcymi we własnym kraju, nie mieli oparcia ani w duchowieństwie, ani w miastach ani w szlachcie krajowej. Rozwiał się urok niezwyciężoności, zwiększyła się pewność siebie przeciwników. Coraz natarczywiej domaga się Polska w następnych latach zwrotu Pomorza, co więcej, podnosi się żądanie zniesienia Zakonu jako instytucji, która się przeżyła i niema racji bytu.

Nie zapoznawał w. mistrz grozy położenia; czynił wszystko aby kraj umocnić na zewnątrz i na wewnątrz.

W minionej codopiero, nieszczęśliwej wojnie ci właśnie dwaj biskupi wrogą zakonowi odegrali rolę, których dotychczas nie zdołał nagiąć pod swoją władzę: mianowicie warmiński i włocławski. Należało ich corychlej się pozbyć. Warmińskiego miano pozbawić biskupstwa, włocławskiego zaś wyrugować z kraju zakonnego podziałem jego diecezji.

O wrogiem zachowaniu się biskupa włocławskiego Jana Kropidły, księcia opolskiego i stosunkach jego z królem polskim podczas bitwy grunwaldzkiej opowiada pisemna skarga [1], mająca na celu usunięcie go (»syn entsetczen«) co następuje: Już przed rozpoczęciem wojny prosił Jagiełło biskupa o informacje jakiem jest położenie Zakonu. Ten pewnych wiadomości udzielić nie mógł, zachęcał go jednakże aby odważnie rozpoczął walkę z Zakonem i witał go jako króla apokaliptycznego jadącego na białym koniu, mającego tarcz z krzyżem złotym: »Auch were her

[1] Prawdopodobnie z r. 1412. K. St. A. Registrant F. fol. 75—78.

der zelige konig von gote usirwelt und geseen von synte Johani in dem gesichite der offenbarungen in dem hymmel us geen und sitczen uf eynem weysen pferde und eyn guldin kruecze an syme schilde«.

Po bitwie zaś wysłał biskup włocławski jeźdźca do króla donosząc mu o niepomyślnem położeniu w Malborgu a szlachtę i miasta pomorskie wezwał do poddania się królowi. Poddał się także Gdańsk. Nakoniec pismo zarzuca biskupowi, że zdrajców Zakonu gościnnie podejmował czasu wojny w swoich dobrach i że zamek jego murowany tuż nad granicą położony wbrew wszelkim traktatom królowi polskiemu stawał otworem.

Skutkiem tego stanowiska biskupa było to, że Zakon zabrał mu wszystkie dochody, dziesięciny i czynsze, należące doń z Pomorza i dóbr jego pomorskich [1]. Nadto zasekwestrował mu na kilka jeszcze lat powyższe dochody, zwłaszcza że biskup po klęsce Zakonu starał się rewindykować dawne prawa swoje i dawne stanowisko swoje na Pomorzu w sposób nieco przymusowy [2]. Wikarjusza bowiem generalnego i oficjała pomorskiego ustanowionych dla wygody mieszkańców archidiakonatu, a wykonywujących jurysdykcję i sądownictwo w imieniu biskupa odwołał był w listopadzie 1411 nie mianując następców [3].

Jednocześnie wytoczył skargę w Rzymie o pogwałcenie praw biskupstwa włocławskiego przez Zakon. Celem jego było zniesienie traktatu z r. 1330, który był zamienił dziesięcinę w naturze na stałą opłatą pieniężną [4]. Upragniona przez w. mistrza unja kościelna Pomorza z państwem zakonnem, o ile się dotąd powiodła, miała zostać cofniętą, doszczętnie zerwaną.

Z punktu widzenia Zakonu był biskup Jan, zwolennik króla, wielkiem niebezpieczeństwem. Nie było tajemnicą, że Polska pożądała Pomorza. Chodziło już o istnienie Zakonu. Mistrz w liście do braci zakonnej pisze żałośnie, jakie to miłe życzenia poseł

[1] K. St. A 1412 lipiec = Schublade LXVIII nr. 86.

[2] K. St. A. Registrant 6 p. 242.

[3] Dokument papieski z 28 sierpnia 1412 w Gdań. Arch. Państw. Abt. 52 nr. 2 i relacja prokuratora w K. St. A. 1412 grudzień 24.

[4] Wskutek częstych dewaluacyj wynosiły dochody biskupa z Pomorza już tylko połowę sumy ustalonej przez traktat. Por. list Kropidły do Witolda w Cod. Vit. nr. 737.

króla Zygmunta, Benedykt de Macra, wobec Polaków co do przyszłości Zakonu wyraził. Pisze mistrz: »konige und herczoge sulden unser land haben, wir und unser orden hetten genug an eyme stucke brotes« [1]. A do króla Zygmunta pisze w. mistrz: Gdyby to zawisło od biskupa warmińskiego »so mochte der orden das crucze wol uff den rucke nemen und in ein andir land tragen« [2].

Położenie było dla rycerzy ciężkie tembardziej, że lada chwila groził wybuch wojny. Przezorny mistrz dążył do tego, aby biskupów warmińskiego i włocławskiego »vorrethere und echtere«, którzy tyle mu sprawiali kłopotów, unieszkodliwić. Wrócił do dawnego planu podziałowego. Gdyby go przeprowadził, ulżyłby zarazem dotkliwej biedzie finansowej Zakonu.

Bodźca i otuchy dodawało w. mistrzowi, który kłopotliwą sprawę włocławską ostatecznie pragnął do pomyślnego dla zakonu skutku doprowadzić, to prawdopodobnie, że wówczas pomyślnie się ukształtowały stosunki między papieżem a Zakonem. Jak największa część Niemiec, tak też Zakon ale także i Polska w czasie wielkiej schizmy przyznawały się do obedjencji papieży pizańskich Aleksandra V i następcy jego Jana XXIII [3]. Ostatni od początku rządów swoich stale darzył ich swojemi względami [4]. Pomimo tego prokurator już u schyłku roku 1411 z Rzymu donieść musiał, że w kwestji włocławskiej nic osięgnąć nie można.

Na czele Zakonu stał po bohaterskiej śmierci Ulryka z Jungingen poległego pod Grunwaldem, Henryk z Plauen mąż pełen energji i świadomy swoich zadań, który po klęsce grunwaldzkiej Zakon uratował od zguby, a teraz pragnął go silną ręką podnieść z upadku moralnego i politycznego. Nie zważając na piętrzące się trudności dążył do celu; niedostawało mu jednak potrzebnej dyplomatom rozwagi i umiarkowania. Zapoznawał więc stosunki które Jana XXIII zniewalały, iż pomimo wielkiej dla Zakonu życzliwości niekiedy nie uwzględniał jego życzeń. Już w lutym r.

[1] K. St. A. Registrant 5 p. 205.
[2] Tamże p. 198.
[3] Hefele VI 1042.
[4] Voigt VIII 153. Relacje prokuratorów K. St. A. 1411 marzec 26, 1412 luty 18, 1413 paźdz. 18, 1414 kwiec. 28.

1412 [1] utyskiwa wielki mistrz, że papież w sercu swojem nie odczuwa potrzeb Zakonu i chrześcijaństwa tak, jak się tego po ojcu chrześcijaństwa spodziewał, że raczej więcej przychylności okazuje królowi polskiemu. Henryk zastanowił się nawet nad tem, czy nie lepiej odwołać prokuratora, skoro nic więcej jak dotychczas u papieża wyjednać nie może.

Nie można było się łudzić, sprawa włocławska odrazu stanęła niekorzystnie. Pomimo tego zachęca w. mistrz prokuratora w tymsamym liście, aby w dalszych usilnych staraniach nie ustawał. Powinien uwagę papieża i kardynałów zwrócić na to, że niedawno temu Polacy łączyli się z poganami [2] i wskazać na to, że Polacy z dóbr biskupich gnieźnieńskich i włocławskich na Pomorzu o wszystkich zamierzeniach w. mistrza się dowiadują, tak iż posiadłości te są źródłem zdrady Zakonu. Gdyby w Rzymie te argumenty należycie rozważono, papież uwzględniłby życzenia Zakonu.

Oprócz tych wskazań w. mistrz przesłał prokuratorowi przez posłańca dalsze ustne i piśmienne informacje. Daremne jednak były wszystkie usiłowania, aczkolwiek popierano je z innej jeszcze strony, z tej mianowicie, która potajemnie pracowała nad tem, by pozbawić biskupa kujawskiego jego biskupstwa [3]. Widząc bezskuteczność starań swoich porywczy Henryk nie mógł zachować rozwagi i spokoju. Na wiosnę r. 1413 czynił prokuratorowi Piotrowi z Ornety gorzkie wyrzuty, że zupełnie nie zważa na życzenia w. mistrza. Żale te były przecież bezpodstawne, a prokurator nie omieszkał zwrócić mu na to uwagę [4]. W ówczesnych warunkach naprawdę myśleć nie można było o urzeczywistnieniu życzeń mistrza. Jan XXIII niewątpliwie miał szczerą wolę zadosyćuczynienia pragnieniom jego, ale musiał liczyć się z groźbą Jagiełły »das der pobst seinen ernst sulde erkennen, das es im

[1] K. St. A. Registrant 5 p. 151 nn.

[2] W czasie wielkiej wojny w wojsku polskiem obok schizmatyków walczyli także niechrześcianie, tatarscy poddani polscy, por. Rocznik XVII 64.

[3] K. St. A, 1413 koniec kwietnia = Schubl. Ia nr. 114.

[4] K. St. A. 1413 lipiec 13. Voigt VII 155 mylnie list ten kładzie w rok 1411. — Ks. Nieborowski w obszernej pracy swojej: Peter von Wormdith (Breslau 1916 str. 296) tylko w regeście na str. V wzmiankuje »Teilung des Bistums Leslau unmöglich zu erreichen«; pozatem sprawą podziału biskupstwa włocławskiego się nie zajmuje.

Biblioteka Publiczna w Olsztynie

leid were«, gdyby się odważył umniejszyć diecezję włocławską a biskupa warmińskiego, który także stanął po stronie króla w ostatniej wojnie, pozbawić biskupstwa. Papieżowi nie godziło się odrzucić przyjaźń króla, wszak nie był on naówczas jedynym papieżem, nadto potrzebował pieniędzy, a Polska płaciła mu rocznie pod różnemi tytułami z górą 20.000 zł.[1] Wobec tego, że faworyzowanie mistrza byłoby równocześnie prowokacją Jagiełły odmówił papież wręcz żądaniom mistrza tak co do depozycji biskupa warmińskiego, jak w sprawie podziału diecezji kujawskiej. Skutkiem kilkuletnich usiłowań było to, że prokurator to zaznaczył, co dotąd ustawicznie powtarzał, mianowicie, że podziału nie uzyska się, chociażby Zakon także 20.000 zł. mógł złożyć jako okup, co więcej, gdyby podział już był faktem dokonanym, musianoby go teraz ze względu na Polskę unicestwić. Zresztą w. mistrz zachce wziąć pod uwagę, że w dawniejszych latach często a bezskutecznie do tego celu podziałowego zmierzano; gdyby plan był wykonalnym, dawno byłoby się go urzeczywistniło.

Wszystkie zapewnisnia nie zdołały jednak przekonać w. mistrza. Co się nie powiodło obytemu ze stosunkami rzymskiemi dyplomacie zakonnemu, to miało uzyskać osobne poselstwo. Ale i ono wróciło z pustemi kieszeniami i próżnemi rękami[2].

Beznadziejność zamierzeń u ówczesnego papieża sprawiła, że zaczęto zaniechać ich, ile że w. mistrz Henryk z Plauen, który uparcie obstawał przy swoich planach, złożony został z urzędu[3].

W czasie ożywionych sporów na soborze konstancjeńskim sprawy tej także nie poruszono[4].

---

[1] K. St. A. 1413 paźdz. 13.

[2] K. St. A. 1414 maj 8. Pismo nie wylicza poszczególnych zadań poselstwa, tylko ogólnie mówi, że chodziło o specjalne życzenia w. mistrza, których wysłuchania prokurator wyjednać nie mógł. Do nich należała według relacyj prokuratora przedewszystkiem sprawa włocławska.

[3] Voigt VII 216.

[4] Oszczerstwa Jana Falkenberga rzucone na Polskę, ale odwołane, oraz sprawa usiłowanego podziału prowincji polskiej OO. Dominikanów na polską i »teutońską« nie miały łączności z polityką krzyżacką zmierzającą do utworzenia odrębnej administracji kościelnej na Pomorzu. Por. ks. Jan Fijałek:

IV.

Jan Pella przeciwnik zakonu wybrany biskupem włocławskim. Zakon broni się staraniami o erekcję biskupstwa pomorskiego (1421—1423).

Chociaż myśl o podziale biskupstwa w następnych latach z pism kancelarji zakonnej zupełnie znika, nie dzieliła ona jednakże losów swego gorliwego zwolennika i krzewiciela, złożonego z urzędu w. mistrza Henryka z Plauen, który opuszczony i zapomniany we więzieniu żywot swój pędził. Trzeba było Zakonowi tylko stosownej okazji, aby wejść na dawne tory. Taką sposobnością była śmierć biskupa kujawskiego Jana Kropidły (1421), która żywą wywołała dyskusję nad kwestją włocławską.

Aby zrozumieć stanowisko papieża Marcina V należy uprzytomnić sobie pokrótce stosunek papieża do rzymskiego króla Zygmunta, do Polski i Zakonu.

Od wielu już lat posiadanie pewnych dzielnic było przedmiotem nie kończących się sporów między Polską a Krzyżakami. Rok 1419 miał przynieść decyzję; Zygmunt bowiem ofiarował swoje usługi jako rozjemca. Polska pielęgnująca dobre stosunki z królem rzymskim z radością przyjęła pośrednictwo, wielki mistrz niechętnie, znał bowiem niestałą politykę Zygmunta i wyroku jego się obawiał.

Wielkiem było zdziwienie obu stron, gdy wyrok rozjemczy w styczniu 1420 Pomorze i inne sporne terytorja przysądził Zakonowi [1]. Polska z oburzeniem odwracając się od króla rzymskiego odwołała się teraz do papieża Marcina V. Ten nie odmówił ponownego rozpatrzenia sprawy choćby dla tego, że Zakon aczkolwiek jako instytucja duchowna podlegał autorytetowi papieskiemu, stale się od niego uchylał i raczej na stronę świeckiej potęgi króla rzymskiego się przechylał [2]. Papież zarządził, by drogą procesu spór rozstrzygnięto, gdy tymczasem Polska postanowiła wesprzeć usiłowania sędziów rozprawą orężną.

Dwaj Dominikanie krakowscy: Jan Biskupiec i Jan Falkenberg. Lwów 1925 tr. 21 nn.

[1] Caro III 507.

[2] Tamże III 532.

Takiem było położenie polityczne, gdy w początkach lutego 1421 r. rozeszła się wiadomość o zgonie biskupa włocławskiego Kropidły. Zanim jeszcze się okazało, że wieść jest przedwczesna, już w. mistrz Michał Küchmeister v. Sternberg był wyszukał następcę, mianowicie syna księcia mazowieckiego Ziemowita, oddawna zwolennika przyjaznej wobec Niemiec i Zakonu polityki w Polsce [1]. Dnia 11 lutego oświadczył księciu gotowość »dobrami biskupiemi leżącemi pod Zakonem« poparcia kandydatury syna jego; miał przytem nadzieję, że dla tego planu zdoła pozyskać także Jagiełłę [2], stryja upatrzonego kandydata na biskupstwo. Król jednakże, również powiadomiony o rzekomej śmierci Kropidły, nie dał się wciągnąć w sidła, lecz wysłał z Litwy, gdzie wówczas był na łowach, pismo do kapituły włocławskiej wyrażając w niem życzenie, aby wybrała biskupem kanonika Jana Pellę [3]. Kapituła spełniła wolę królewską po rzeczywistej śmierci biskupa († 3. 3. 1421).

Temu właśnie wyborowi miało zapobiec szybkie wysunięcie kandydatury książęcej ze strony w. mistrza. Pella był to człowiek mądry i obyty w świecie [4]; król go lubił i faworyzował, ponieważ był przez pewien czas jego sekretarzem i wielokrotnie czynny bywał na usługach króla jako agent dyplomatyczny w rokowaniach z Zakonem. Posiadał cztery kanonje [5], nadto w dzień Wniebowzięcia NMP. r. 1418 kapituła była go wybrała koadjutorem biskupa z prawem następstwa [6], coprawda wbrew woli biskupa Kropidły. Z wielką gorliwością ujął się wówczas w. mistrz za biskupem przeciw kapitule, aby przeszkodzić zatwierdzeniu przez Rzym koadjutora [7], oczywiście nie z bezinteresownej życzliwości dla biskupa, lecz dla tego, że Pella »unserm orden allewegen gewest und heutestages ist czu wedir« i że wielorakie stąd kłopoty mogły powstać dla Zakonu. Nie było zbyt trudną

[1] Tamże III 559—60.

[2] K. St. A. Registrant 11 p. 65.

[3] Cod. ep. saec. XV, I 1 nr. 54.

[4] Długosz, Opp. omnia I 536; vir maturi consilii et facituitatis in rebus mundanis et humanis singularis.

[5] Fijałek 48.

[6] K. St. A. Registrant 10 p. 29.

[7] K. St. A. 1418 wrzesień 2 i 18.

rzeczą utrącić koadjutorję Pelli [1]. Obecnie jednak sytuacja była dla Zakonu trudniejsza; elekt wybrany na wyraźne życzenie króla mógł liczyć na silne jego poparcie. Nie uląkł się tej walki mistrz, skorzystał nawet z tej sposobności, by wdrożyć rokowania o dawny plan podziału biskupstwa.

Nikłą zdawała się być nadzieja, by prokuratorzy rzymscy Zakonu mogli udaremnić zatwierdzenie Pelli. Gdy bowiem się dowiedzieli o wyborze Pelli, radzili w. mistrzowi, by się gotował do oporu czynnego na wypadek, gdyby elekt wbrew ich przeciwdziałaniom ująć miał w ręce swoje pastorał włocławski. Miał w. mistrz bezzwłocznie zgromadzić »ritter und knecht, stete, markte und pfarrer uff Pommern« i powiadomić ich, jakie oskarżenia wytoczono przeciw Pelli w Rzymie. Zwłaszcza na kler wpłynąć trzeba, aby ten nie »obedire und fidelitatem swere«. Po konfirmacji powinien mistrz, zanim nowy biskup zdoła rzucić klątwę i interdykt, założyć sprzeciw przeciw jego wyborowi. Takiemi energicznemi zarządzeniami spodziewano się to przynajmniej osięgnąć, by Pomorze otrzymało »perpetuum vicarium« [2].

List ten budzący niewielkie zaufanie pisał prokurator Jan Tiergart w tym samym czasie, kiedy on i inni zastępcy Zakonu w Rzymie rozpoczęli akcję nie tylko zwalczania kandydatury Pelli, ale także usunięcia biskupa włocławskiego od władztwa nad archidiakonatem pomorskim.

Zakon zdawał sobie jasno sprawę z trudności mogących dlań wynikać z dalszej przynależności Pomorza do biskupa włocławskiego zwłaszcza teraz, gdy w porze grożącej z Polską wojny Pella miał objąć rządy diecezji. Przeciw tej, rzec można, anomalji, nietylko przeciw osobie Pelli zwracały się także obie supliki wręczone w początkach czerwca papieżowi i jednemu z kardynałów [3]. W piśmie tem nie prosi w. mistrz papieża, by

[1] K. St. A. 1418 listop. 3. 27.

[2] K. St. A. 1421, czerwiec 15.

[3] K. St. A. 1421 bez daty. Schubl. LXVIII nr. 60 i 70. Żadne z tych pism nie ma daty, można jednakowoż oznaczyć czas napisania ich. O prośbie do papieża (nr. 60) wzmianka w relacji prokuratora z 11. 9. 1422. Zatem przedłożono ją papieżowi zaraz po elekcji Pelli na biskupa włocławskiego. Równocześnie zredagowano także pismo do kardynała; bruljon bowiem ma napis »de Joanne Pella ecclesiae Wladislaviensis electo«. Wiadomość o wyborze Pelli (dzień elekcji nieznany) dotarła do Rzymu pod koniec maja lub

odmówił zatwierdzenia elektowi włocławskiemu, ale pragnąc zło wyrwać z korzeniem, domaga się zerwania zawisłości Pomorza od biskupstwa włocławskiego.

W suplikach czytamy: Diecezja włocławska obejmuje części Korony polskiej oraz państwa Zakonu, z tegoż ostatniego całe Pomorze. Pomorze to jest gęsto zaludnione, są w niem różne znaczne miasta i zamki, które na siedzibę biskupa i środowisko diecezji lepiej się nadają, niż miasto Włocławek położone w puszczy, pozbawione murów obronnych. Tamdotąd zniewoleni najczęściej mieszkańcy Pomorza z okolic swoich przez kilka dni udawać się na sądy biskupie, co pociąga za sobą duże koszty i połączone bywa z niebezpieczeństwem [1]; nadto niema tam tylu biegłych prawników, co w pruskiej części diecezji. Prałaci i urzędnicy biskupi uciskając lud podnosząc nieusprawiedliwione roszczenia [2], a biskup wyklinając z kościoła niektórych szlachtę spowodował, że nie odbyli oni obowiązkowej służby wojennej [3]. W wojnach krzyżacko-polskich stawali biskupi włocławscy np. niedawno zmarły Jan Kropidło, jako poddani polscy po stronie króla polskiego, publicznie zdradzali Zakon, czynili i Zakonowi i własnym diecezjanom swoim wiele szkód i krzywd, co zawsze bywa powodem niesnasek i niezadowolenia. Król polski skłonny do kontynuowania wojny, a w takiej chwili ma zostać biskupem

---

w początkach czerwca. W tym mniej więcej czasie wręczono prośby papieżowi i bliżej nie oznaczonemu kardynałowi.

Adresatem drugiego pisma jest zapewne wymieniany często w relacjach prokuratorskich »Protektor Zakonu, kardynał pizański« Alamannus Adimarius arcybiskup pizański. (Eubel I 31).

[1] Twierdzenie to zawiera grubą przesadę. Obok archidiakona czynni byli na Pomorzu wikarjusz generalny z jurysdykcyjną i oficjał z sądowniczą władzą. Por. bullę papieską z 28. 8. 1412 St. A. Danzig Abt. 52 nr. 2.

[2] Sufragan Wenczlaw żądał był rzeczywiście niedawno temu zapłatę za konsekrację kościoła w Dalwinie; nie otrzymawszy jej rzucił klątwę i interdykt na tę wieś. Synod prowincjonalny przyznawał tylko zwrot uczynionych wydatków. Pismo w. mistrza do arcybiskupa gnieźn. K. St. A. Registrant 11 p. 75, odpowiedź tegoż K. St. A. 1421 kwiecień 9.

[3] Zmarły bp. Jan rzeczywiście ekskomunikował kilku rycerzy ponieważ odmówili płacenia dziesięciny (K. St. A. 1419 marzec 3). Ujmował się za nimi niejednokrotnie mistrz (K. St. A. 1419 grudz. 2). W rokowaniach z papieżem wyzyskiwali wysłannicy Zakonu tą sprawę utrzymując, że ekskomunika ujemnie wpłynęła na czynione w r. 1421 gorliwe zbrojenia przeciw Husytom.

kujawskim ów Jan Pella, wybrany z polecenia króla, wróg Zakonu tak zacięty, że i po zawarciu pokoju znalazłby jeszcze powodów dosyć, aby nowe wszczynać zatargi. Pella jest wrogiem śmiertelnym Zakonu, człowiekiem kłótliwym, zabijakiem [1]. Jeżeli Ojciec św. złu temu nie zaradzi, możnaby w przyszłości obawiać się gorszych jeszcze rzeczy; niechaj tedy jednemu z kardynałów poleci zbadanie wytoczonych grawaminów a potem sam rozstrzygnie, który z zaleconych środków najodpowiedniejszy.

W obu pismach równocześnie trzy podano sposoby rozwiązania kwestji, które wieść miały do celu upragnionego.

Najprzód proponuje się przeniesienie siedziby biskupiej z Włocławka do większego miasta na Pomorzu, gdzieby dość się znalazło biegłych prawników do sądów biskupich. Miasto miał sam papież oznaczyć [2]. Przeniesienie to usunęłoby elekcję biskupią z pod wpływu króla polskiego i dałoby w. mistrzowi możność skutecznego zaznaczenia wpływów Zakonu. W piśmie do papieża wystosowanem niema wprawdzie mowy o tem, aby mistrzowi zapewnić prawo wpływania na elekcję, jednakże dobrze w tej sprawie poinformowany Długosz pisze [3], że w. mistrz rościł sobie prawo do patronatu nad kościołem włocławskim.

Bardziej życzył sobie oczywiście w. mistrz przeprowadzenia drugiej swojej propozycji, mianowicie zupełnego odłączenia Pomorza od Włocławka. Pismo jego objaśnia papieżowi, że i po tym podziale dość wielki obszar diecezji pozostałby przy Włocławku a z nim razem odpowiednie dochody, mianowicie 4000 zgórą złotych kameralnych rocznie. Na wzniesienie w większem mieście pomorskiem kościoła katedralnego, mensa episcopalis, prałatury, kanonje i prebendy fundusze istnieją wystarczające,

[1] »ut dignetur (S. Dominus) prelatum virtuosum et non rixosum sive percussorem aut homicidam et ordinis inimicum et persecutorem apertum ad fovendas et suscitandas guerras atque discordias, sicut publice dicitur esse quidam pretensus electus, ...promovere ad dictam ecclesiam«, tak czytamy w piśmie do kardynała, które nie jest utrzymane w tonie tak poddańczym jak pismo do papieża. W liście z 11. 9. 1422 pisze prokurator: »ein unertiger, bosshaftiger, czenkhaftiger bischoff, Pelle genannt«.

[2] Według relacji prokuratora z 11. 9. 1422 i Długosza myślano o Gdańsku.

[3] Opp. omnia I 536: magistrum et ordinem.... qui se ad jus patronatus Wladislaviensis ecclesie admitti, aut alterum sibi in Pomerania apud Gdansk deposcebant episcopatum creari.

wszak kościół pomorski posiada ponad 15.000 zł. (w złocie) dochodów rocznych. Gdyby ta suma okazała się niedostateczną, Zakon gotów wraz z stanami krajowemi dostarczyć brakujących środków. Które miasto Zakon upatrzył na nową stolicę, znowu dowiadujemy się z Długosza, który wymienia Gdańsk i Gniew [1].

Gdyby nie można pozyskać papieża dla żadnego z tych planów, Zakon gotów zadowolić się ustanowionym przez stolicę apostolską wikarjuszem i oficjałem czyli konfirmatorem, któryby był obrońcą poddanych Zakonu przeciw wszystkim uciemiężaniom ze strony biskupa i oficjałów jego. O tem zamierzeniu jako o ostatniem wyjściu mowa także w kilku relacjach prokuratorskich z owych czasów [2]. Uzyskanie tego postulatu równałoby się w skutkach swoich podziałowi diecezji. Życzeniom w. mistrza byłoby się stało zadosyć, gdyż wikarjusz miałby być osobą miłą Zakonowi, za zgodą jego miałby otrzymać nominację i instalację od papieża oraz byłby usuwalny. Rzeczą stąd jasną, że byłby zupełnie niezawisły od biskupa włocławskiego i we wszystkich sprawach byłby rzecznikiem interesów Zakonu przeciw biskupowi włocławskiemu.

Pomysły i zamysły w obu tych pismach rozwinięte przedkładali prokuratorowie Zakonu także w ustnych i osobistych staraniach papieżowi, kardynałom i innym wpływowym przy kurji osobistościom [3].

Bardzo trudno było papieżowi zdobyć się na decyzję w sprawie przez Zakon wznowionej. Codopiero ofiarował mu był król polski rozstrzygnięcie sporu o prawo posiadania Pomorza, czego papież nie odmówił; spełnienie zaś życzeń wielkiego mistrza zawierałoby już uznanie praw jego do Pomorza, co przecież miano dopiero zbadać i rozpatrzeć. Nie mógł więc żadną miarą zgodzić się na podział lub przeniesienie biskupstwa.

[1] Tamże I 517: aliam quoque ecclesiam cathedralem novam apud Gdansk vel Gnyew, quae ditioni eorum (Cruciferorum) plenarie subessent.

[2] K. St. A. 1421 czerw. 15, paźdz. 28. 1422 marzec 20.

[3] K. St. A. 1421 relacja prokuratora Schubl. LXVIII nr. 65. Niedatowane to pismo pochodzi zapewne z początku czerwca 1421. Daje bowiem w. mistrzowi pierwszą wiadomość o dokonanej 25 czerwca translokacji Pelli do Płocka. Pisał je jeszcze prokurator Tirgart, który już 13 września stanął na ziemi zakonnej, zatem najpóźniej pod koniec lipca wybrał się w podróż. List pisany jednakże czas jakiś przed wyjazdem.

Z drugiej strony obrońcą krzyżaków był król Zygmunt, na którego przyjaznem dla siebie usposobieniu [1] papieżowi bardzo zależało. Być też może, że dawna sympatja, którą Marcin V Zakonowi od czasu wyboru swego okazywał, czyniła go skłonnym do spełnienia życzeń mistrza [2]. Bądźcobądź prokurator był zdania, że Marcin V gotów coś w sprawie zakonnej uczynić, gdyby Zakon zaryzykował 3—4000 złotych [3]. Zachowanie się atoli papieża pokazuje, że na decyzję zdobyć się nie mógł. Rzeczników Zakonu pocieszał obietnicą przeprowadzenia podziału, gdyby wojna między Zakonem a Polską wybuchła, przyczem jednak zapewniał, że bynajmniej nie pragnie orężnego zatargu [4]. Ostatecznie znalazł wyjście czyniące koncesję na obie strony, z której przecież żadna z nich nie była zadowolona. W konsystorzu 25 czerwca 1421 r. translokował biskupa płockiego Jakóba Floriani Kurdwanowskiego starca niedomagającego na zdrowiu do Włocławka, Pella zaś miał zająć miejsce jego w Płocku [5]. Takie rozwiązanie kwestji nie było po myśli Zakonu, takiego też nie proponował [6]. Przyszło ono tak nagle, iż rzecznicy Zakonu choćby byli chcieli sprzeciw wnieść przeciw niemu, uczynić tego nie mogli; przyznawali sami, że nie mieli do tego formalnego powodu. Nie wiedzieli też, czy dotychczasowy biskup płocki jest przeciwnikiem Zakonu, czy między nim a w. mistrzem istnieją jakieś naprężone, nieprzyjazne stosunki. Musieli więc donosząc o prowizji biskupa płockiego na Włocławek poprzestać na udzieleniu w. mistrzowi rady, jak się ma zachować wobec nowego dostojnika kościelnego [7]. Zanim mu się pozwoli odebrać przysięgę wierności od kleru pomorskiego, należy zażądać ściśle określonych gwarancyj. Nowy biskup powinien uznać traktat zawarty przez poprzednika

---

[1] ob. relacje prokuratorów K. St. A. 1422 marzec 20. Ungerne thut her wedir dehn polnischen koning, ungerner thut her wedir dehs romischen konings ausspruch.

[2] Caro III 494 i K. St. A. 1418 czerwiec 1.

[3] K. St. A. 1422 wrzes. 11.

[4] Tamże.

[5] Korzeniowski, Excerpta 76.

[6] Jak sądzą Długosz Opp. omnia I 536, oraz Fijałek 51.

[7] Relacja prokuratora 1421 początek lipca, K. St. A. Schubl. LXVIII nr. 65.

jego z Zakonem [1], na Pomorzu ustanowić niesymonistycznego wikarjusza in spiritualibus, w Gdańsku zaś oficjała, któryby bez niepotrzebnych udręczeń sądził sprawy poddanych zakonnych. Gdyby zaś biskup na te żądania nie chciał się zgodzić, albo gdyby mistrz inne dowodne przeciw niemu miał zarzuty i zażalenia, nie należy go wpuścić do kraju, ale nie zważając na klątwę, którąby groził, wnieść przeciw niemu apelację ad papam melius informandum, nie zaś ad futurum concilium »dorumb der papst meynet, das Concilium sey nicht obir im«.

Zaraz po otrzymaniu tych wieści z Rzymu zwrócił się mistrz po radę do biskupa warmińskiego, który długie lata był rzecznikiem Zakonu w Rzymie, zatem najlepiej mógł ocenić położenie. Ten zaś odradzał od apelacji przeciw nowemu biskupowi, był raczej zdania, że lepiej z nim wejść na drogę spokojnych, pokojowych układów. Na wojnę będzie pora, gdy Kurdwanowski stanie się Zakonowi ciężkim; pozatem niema przeciw niemu powodów do zażaleń, chyba ten tylko, że biskup jest Polakiem [2].

Przedwczesnemi jednak były wielkiego mistrza Michała Küchmeistera kłopoty co do nowego biskupa, przeoczył bowiem, że Pellę wybrano na życzenie króla, i że Jagiełło wobec translokacji nie będzie obojętnym. Długosz pisze, że króla niemało wzburzyła wiadomość o zarządzeniu papieża. Zakonowi groził wojną, a Kurdwanowskiego chciał strącić z stolca biskupiego; nie uczynił tego przecież, gdy biskup pod przysięgą zapewniał, że przesiedlono go bez jego wiedzy [3].

Energiczne ujęcie się króla za swoim powiernikiem rozstrzygnęło dalszy przebieg spraw i wydarzeń. Jeszcze w kilka lat

---

[1] Zmarły bp. Kropidło po wieloletnich sporach zawarł z mistrzem 29. 9. 1417 układ odnoszący się do szkód, których kościół włocławski doznał w czasie wojny od zakonu, głównie jednak chodziło o dziesięciny, które wskutek częstych dewaluacyj coraz bardziej malały. Kapituła włocławska odmówiła zatwierdzenia ugody, toż i papież. Por. K. St. A. 1419 czerwiec 26.

[2] K. St. A. 1421 sierpień 26: ouch wissen wir keyne schelunge (skarga) uff im, sonder als ir wol wisset die gemeine schelunge als das her eyn Polan ist.

[3] Opp. omnia I 536. Innego dowodu na poparcie tej wiadomości nie mamy, ale zgadza się ona znakomicie z całym charakterem Jagiełły. Wszak już poprzednio dwóch biskupów wbrew swej woli na żądanie króla musiało ustąpić ze stolic swoich.

później przypomniano Pelli, że tylko królowi zawdzięcza swoje stanowisko [1]. Narazie protest królewski tyle osięgnął, że już w kilka dni po otrzymaniu wiadomości o zarządzeniu Marcina V nowe poselstwo Pelli wyruszyło z Polski do Rzymu. Pomiędzy różnemi pismami, w które ono było opatrzone, znajdowała się także rezygnacja biskupa płockiego z mitry włocławskiej.

W Rzymie tymczasem Zakon własną polityką swoją sytuację na niekorzyść swoją zmienił. Aby sprawę przejętego na siebie sądu rozjemczego naprzód popchnąć, postanowił papież wysłać do Polski nuncjusza, któryby na podstawie zeznań przesłuchiwanych świadków przeprowadził rozprawę procesową. Temu zamierzeniu papieża rzecznicy Zakonu całą siłą się przeciwstawili [2], gdyż mistrz uważał cały spór za rozstrzygnięty wyrokiem króla Zygmunta, a ze strony komisarza papieskiego obawiał się niekorzystnego rozsądzenia sporu. Gdy przedstawiciele Zakonu na papieża nalegali, by zaniechał wysłania poselstwa do Polski, usłyszeli odpowiedź, że papież tylko dobro Zakonu miał na uwadze i że udać się mają w tej sprawie do kardynała Sancti Marci. Przybywszy do niego unosili się gniewem i oburzeniem nad zamiarem poselskim, on bowiem był autorem tej »chytrości«. Ale kardynał »wart so czornig als eyn beer.... und wir schyden uns ,och mit ym als der wynter und der somer und haben umb dieser sachen willen ungunst vom Papste ....dirwurben« [3].

W takich tedy warunkach nie dziwić się już, że papież życzenie króla Jagiełły spełnił, gdy poselstwo go powiadomiło, że biskup płocki nie chce się zgodzić na translokację. Nazajutrz po przybyciu poselstwa, d. 20 października 1421 otrzymał Pella konfirmację jako biskup włocławski; nic nie pomogły zastrzeżenia czynione przez kardynała pizańskiego protektora Zakonu i przez innego jeszcze kardynała w imieniu w. mistrza. Papież uzasadnił decyzję swoją tem, że biskupstwo, a przynajmniej większa część

[1] Nonne Paternitati Vestre constat, quomodo vobis ad ecclesiam Plocensem contra voluntatem nostram promotis eidem promocioni taliter resistimus, quod iuxta vota nostra ad Wladislaviensem fuistis translati? Cod. Vit. p. 765.

[2] K. St. A. 1421 maj 16: Der Cardinal antwort under felen worten wir weren gar hertt wir welden uns nicht lenken lassen das doch gut were.

[3] K. St. A. 1421 sierpień 31.

jego położone w państwie polskiem i że Jan Pella legalnie przez kapitułę wybranym kandydatem. Argumenty te przytoczyli byli niewątpliwie Polacy.

Aby te krzyżackie trudy dyplomatyczne nie były zupełnie bezowocne, kardynał pizański miał papieża o to prosić, »das her einen vicarium setczte uff des ordens seite«, i o to, aby stolica apostolska zatwierdziła wzmiankowaną już ugodę zawartą między zmarłym biskupem a Zakonem. Protektor Zakonu pragnął zapewne wyjednać to ustępstwo, ale nie łudził się, że nadzieje uzyskania wikarjusza są nikłe. Zgóry było pewnem, że papież żadnego z życzeń nie spełni, jeżeli mistrz opierać się będzie przyjęciu Pelli jako biskupa. Solicytator Zakonu Mikołaj Frischzu radził zatem mistrzowi, aby narazie w zgodzie żył z Pellą. Na wypadek gdyby w. mistrz, chciał wnieść apelację, przesłał mu obszernie informacje opracowane przez adwokatów rzymskich [1].

Wysłannik przywożący te listy przybył do Malborga w Boże Narodzenie 1421 r. Bezzwłocznie zwrócił się mistrz znowu, jak w sierpniu tegoż roku, do biskupa warmińskiego, którego odpowiedź datowana już 27 grudnia [2]. I tym razem nie radził apelować, jeżeli się nie ma »rzetelnego fundamentu«, na którym oprzećby się można. Podstawa rzeczywiście była wątła. Adwokaci rzymscy nie taili wobec mistrza, że uzasadnienie apelacji było bardzo trudnem. Pella jest konfirmowanym biskupem włocławskim, a według prawa kanonicznego — adwokaci wyraźnie na to zwracają uwagę — możnaby w apelacji przytoczyć tylko infamję [3]. Inocenty IV postanowił wprawdzie w komentarzu, że wrogów kraju nie potrzeba dopuszczać [4], ale czy w niniejszym wypadku z tego postanowienia korzystać można, jest bardzo wątpliwem. Miasto bowiem Włocławek nie należy do rady Zakonu. Jeżeli nadto biegli prawnicy rzymscy radzili, aby na wy-

[1] K. St. A. Relacja prokuratora 1421 paźdz. 27 i 28 z załącznikami.

[2] K. St. A. (1420?) grudz. 27. Pismo to bpa warmińskiego ma w rejestrach królewieckich przypuszczalną datę 1420. Nie ulega jednak wątpliwości, że pisany w r. 1421, gdyż całą treść jego punkt za punktem kolejno odnosi się do relacji prokuratora z d. 27. 10. 1421, zatem dopiero po tej dacie mogło być ułożone.

[3] Corp. jur. Can. c. 23 X (V 1).

[4] Glosa do c 16 X (V 1) w »Apparatus Domini Innocentii Pape IV«.

padek wniesienia przez mistrza apelacji powody podano w formie bardzo obszernej, tak iżby przynajmniej na jednym z nich oprzeć się można [1], to z tej rady i w. mistrz przekonać się mógł, że apelacja mało miała widoków powodzenia.

Zwolna tedy pogodzono się ź myślą, że Pella pozostanie biskupem i że i tym razem wysiłki byłyby daremne. Niebawem Michał Küchmeister sprzykrzył sobie urząd w. mistrza i złożył godność w początkach marca 1422 r. Następca jego Paweł von Russdorf zaraz po wyborze swoim zwrócił się z pismem »do nowego biskupa włocławskiego« wszczynając z nim w sposób przyjacielski rokowania o odbycie konferencji, na którą już poprzednik jego był się zgodził [2].

W międzyczasie naczelny prokurator zakonu niemieckiego Jan Tirgart, który od połowy września 1421 r. przebywał w państwie zakonnem [3] powrócił do Rzymu. Gdy papież zadekretował translokację Pelli do Płocka udał się był do stron ojczystych; w czasie jego tu pobytu nastąpiła konfirmacja Pelli na biskupstwie włocławskiem. Gdy po powrocie na rzymskie swoje stanowisko sam objął kierownictwo spraw dyplomatycznych Zakonu nie chciał dać za wygraną. Nic wprawdzie od czasu konfirmacji u kurji rzymskiej nie przedsiębrano nie wiedząc jakiem jest stanowisko w. mistrza, ale prokurator nie tracił nadziei, że jeszcze będzie można coś uczynić, gdyby tylko móc udowodnić wytoczone przeciw Pelli zażalenia. Mniemał, że możnaby osięgnąć conajmniej podział biskupstwa lub odrębny wikarjat. Kosztów oczywiście lękać się nie trzeba, ale beznadziejnym plan nie jest »sunderlich in dehin czeiten, wen der könig storben were« [4].

Zanim w. mistrz na list ten odpowiedział, prokurator w kilka miesięcy później wznowił wniosek obszernie uzasadniony [5]. Był przekonany, że obecna chwila sprzyja realizacji planów Zakonu; wszak rok temu papież przyrzekł, że na wypadek orężnego star-

[1] K. St. A. Dodatek do listów z 27., 28. 10. 1421.

[2] K. St. A. Registrant 11 p. 106.

[3] K. St. A. 1421 wrzesień 14.

[4] K. St. A. 1422 marzec 20. Dla czego prokurator teraz właśnie pisze o śmierci króla i w niéj nadzieje pokłada, niewiadomo. Król był podeszłego wieku, żył atoli do r. 1434. Być może, że krążyły wieści o chorobie jego.

[5] K. St. A. 1422 wrzesień 11.

cia między Zakonem a Polską podziału biskupstwa dokona. Wypadek ten teraz miał miejsce; otóż pod koniec lipca 1422 wosjko polskie przekroczyło granice państwa zakonnego i niebawem prokurator otrzymał w Rzymie wiadomość, że Zakon nieprzyjaciołom swoim »etwas angesigit hat«. Tirgart nalegał na mistrza, by korzystając z dogodnej sposobności szybko działał. Stany pomorskie należy zwołać, aby postarać się o potrzebne fundusze[1], a królowi rzymskiemu wytłómaczyć, jak powstała z powodu Pelli w kraju niezgoda przeszkadza akcji przeciw kacerzom (Husytom). Króla rzymskiego Zygmunta trzeba poprosić, szlachtę i miasta krajowe spowodować, by z suplikami zwróciły się do papieża Marcina V. Wszystkie te prośby króla, mistrza, całego kraju, ponadto działalność prokuratorów w Rzymie spowodują niewątpliwie papieża do ustępstw.

Ale i ten plan Tirgarta z tak wielką ufnością podjęty, nie doprowadził do celu. Historja nic nie wie o zwycięstwie[2], które taką radością napełniło prokuratora. Opór Zakonu ograniczał się do obrony zamków, gdy tymczasem wojsko polskie pustoszyło wsie. I chociaż zawarty nad jeziorem mełdzyńskiem (wrzesień 1422) traktat Pomorze, przedmiot tylu sporów, zostawił Zakonowi, mistrz ani myśleć o tem nie mógł, by się wdawać w długotrwałe a bardzo niepewne rokowania o sprawę włocławską. Brak było pieniędzy. W odpowiedzi swej na propozycje prokuratora pisze Paweł Russdorf żałośnie, że od stanów pomorskich nie może wydobyć tego, co one mu winne; o kwestji włocławskiej ani wspominać nie wolno[3]. Tak tedy próby utworzenia z archidiakonatu pomorskiego odrębnego biskupstwa na kilka lat zostały pogrzebane.

Aczkolwiek czynione w tej mierze po kilku latach zabiegi znacznie więcej Zakon do celu zbliżyły, jest opisana codopiero faza pertraktacji z r. 1422 jedyną, o której wie i pisze Długosz. To się zapewne tem tłómaczy, że tylko w r. 1421 formalny do

---

[1] Już w jesieni ubiegłego roku Tirgart zgromadzonym w Skarszewach stanom sprawę dotyczącą nowego biskupa był przedłożył.

[2] Caro III 541 nn. Być może, że wieść o skutecznej obronie Lubawy przez wojsko zakonne dotarła do prokuratora (Voigt VII 438).

[3] K. St. A. 1423 kwiecień 30.

kurji wpłynął wniosek; na ślady jego natrafił uczony kanonik krakowski szukając źródeł do historji biskupów włocławskich.

Korzystamy z tej sposobności, aby na tem miejscu sprostować omyłkę. Długosz cały ruch zwrócony przeciw Pelli oraz usiłowania o utworzenie osobnego biskupstwa przypisuje wielkiemu mistrzowi Pawłowi v. Russdorf [1]. Atoli w r. 1421 piastował urząd w. mistrza jeszcze Michał Küchmeister; gdy Paweł v. Russdorf został następcą, Pella był już uznany biskupem włocławskim.

V.

Ostatnie mające najwięcej widoków powodzenia zabiegi za Eugenjusza IV (1430). Zaniechanie zamiaru po pośrednictwie cesarza Zygmunta (1430—33).

Gdy w. mistrz Paweł Russdorf w r. 1422 z uwagi na ciężkie finansowe położenie Zakonu zrzec się musiał dalszych usiłowań w sprawie włocławskiej, znika ona z szeregu spraw zakonnych, które zajmowały prokuratora Jana Tirgarta. Nagle, bezpośrednio wypływa ona znowu latem 1430 r. w jednem z pism jego następcy. Z jakiej przyczyny sprawa ta kilkakrotnie pogrzebana znowu się zjawia, niewiadomo; jest nią chyba pierwsza gorliwość nowego zastępcy Zakonu przy kurji. Poprzednik jego Jan Tirgart otrzymał 1425 r. biskupstwo kurlandzkie [2], urzędował jednakże jako prokurator jeszcze w r. 1428 [3]. W początkach roku 1429 przybył do Rzymu nowy prokurator Kaspar Stange von Wandofen, czyli jak sam krócej się mieni, Kaspar Wandofen [4]. Już w czerwcu następnego roku polecił w. mistrzowi, by z dostojnikami Zakonu, rycerstwem pomorskiem i miastem Gdańskiem potajemnie się naradzał co do podziału biskupstwa włocławskiego i postarania się o potrzebne ku temu fundusze [5]. Pora jednak niezbyt szczęśliwie była wybrana. Odetchnęli wprawdzie proku-

[1] Opp. omnia I 536.
[2] Eubel, Hier. Eccl. I 228.
[3] Por. relacje jego z tego roku w K. St. A.
[4] Relacja jego w K. St. A. 1429 marzec 7.
[5] K. St. A. 1430 czerwiec 16.

rator i rycerze zakonni swobodniej, gdy 5 kwietnia 1428 r.[1] umarł biskup Pella, którego tyle się obawiano, a następcą jego został kanclerz koronny Jan Szafraniec, według zapewnienia Wandofena »ein bequeme man«[2], z którym łatwiej będzie można porozumieć się, niż z poprzednikiem. Ale żył jeszcze papież Marcin V, którego życzliwość dla Zakonu w tych czasach bardzo była wątpliwa[3]. Z pewnością nie zapomniał jeszcze trudności, jakich mu ta sprawa włocławska przysporzyła w latach 1421 i 22; trudno było się spodziewać, by ją bez naglących powodów znowu podejmował. Zresztą papież teraz właśnie bardzo przychylnie był usposobiony dla króla polskiego. Po nim spodziewał się energicznych kroków przeciw Husytom[4], jego też upoważnił do rokowań z Czechami, aby przywrócić jedność ich z Kościołem[5]. Nie zważając na te trudności sądził Wandofen, że plan jego ma widok ziszczenia się; conajmniej spodziewał się osięgnąć to, »das dy off Pomerellen nicht czu rechte undir dem Bischoff czu leslaw stunden«. Mniemał, że inne zatargi Zakonu z biskupem włocławskim toczące się w Rzymie, mogły mu pracę ułatwić[6].

Nie dochowała się do naszych czasów odpowiedź w. mistrza na propozycję tę, ale dalszy ciąg spraw pokazuje, że najzupełniej na nią się godził. Ułatwiło mu decyzję to, że po śmierci Marcina V († 20. 2. 1431) w położeniu politycznem zaszła znaczna zmiana na korzyść Zakonu. Już w czasie długotrwałej choroby papieża Tirgart wielkie nadzieje pokładał w śmierci papieża; ponieważ nowi papieże początkowo życzliwsi są i łagodniejsi, przeto więcej od nich uzyskać można, niż po dłuższem ich urzędowaniu pełnem zawodów i smutnych doświadczeń[7]. I rzeczywiście w kilka miesięcy po wyborze Eugenjusza kapelan w. mi-

[1] Fijałek 52. — K. St. A. 1428 maj 12. Tirgart do w. mistrza: man rathit zu Rome herre Pelle sey faste krang also daz her dezin somer nicht wol kunne oder leben welde got das her itczunt toet were filleichte queme eyn rusamer (biskup).

[2] K. St. A. 1430 marzec 7.

[3] Voigt VII 538—540.

[4] Caro IV 12.

[5] Dowody u Zegarskiego, Polen und das Basler Konzil 18, nota 1.

[6] K. St. A. 1430 czerwiec 16.

[7] K. St. A. 1428 maj 16. Tirgart do w. mistrza.

strza mógł wysłać z Rzymu wiadomość, że nowy papież nie tak nieżyczliwym i niełaskawym dla Zakonu, jak jego poprzednik [1].

Inna jeszcze okoliczność bardzo sprzyjała planom Zakonu. W jesieni 1431 r. wybierał się król Zygmunt do Rzymu, aby otrzymać koronę cesarską. Wyjątkowo szczęśliwa nadarzyła się sposobność poproszenia króla Zygmunta, aby osobiście był u papieża rzecznikiem licznych próśb i życzeń w. mistrza. Dobre stosunki jakie r. 1420 istniały między królem a Zakonem, były dotąd niezamącone [2]. Co więcej, gdy latem 1431 r. młodszy brat Jagiełły, Świdrygiełło bunt podniósł na wschodnich rubieżach państwa polskiego, Zakon z polecenia Zygmunta [3] sojusz zawarł z Świdrygiełłą, złamał traktat mełdzyński i pod koniec sierpnia najechał na Polskę, gdzie »gospodarzył z barbarzyństwem przewyższającem jeszcze okrucieństwa husyckie« [4]. Napad ten rabunkowy podjęty był jedynie w interesie Zygmunta, który w ten sposób rozprawił się z Polską [5]. Częściej już Zakon na rzecz przyjaźni z królem rzymskim ciężkie składał ofiary, które mu przecież ze strony Zygmunta żadne, albo nikłe tylko przynosiły korzyści [6]. Ale na orędownictwo Zygmunta u papieża, które oprócz słów nic nie kosztowało, mógł Zakon na pewno liczyć i jak się niebawem okaże, na królu się nie zawiódł. Dnia 22 listopada 1431 odbył król wjazd do Medjolanu [7] i pozostał tam aż do pierwszych dni roku następnego. W tym czasie przybył do Medjolanu kapłan Zakonu krzyżackiego, proboszcz toruński dr. Andrzej Pfaffendorf dążąc do Rzymu [8]. Uzyskawszy posłuchanie u króla, zapewne w pierwszej połowie grudnia, przedłożył mu różne prośby w. mistrza, które miały być przedmiotem skutecznej u papieża interwencji. Między niemi była i sprawa włocławska. Pfaffendorf posługiwał się temi samemi mniej więcej

[1] K. St. A. 1431 paźdz. 31: ich kan nich vornemen daz her (Eug. IV) unserm Orden is ungeschick oder ungewogen sy als syn vorfar pawbest Martinus woll ist gewesen.

[2] Voigt VII 454, 502, 534, 554.

[3] Tamże 566, 575.

[4] Caro IV 18 n.

[5] Voigt VII 575.

[6] Por. znakomite wywody: Caro IV 82.

[7] D. R. A. (Deutsche Reichstagsakten) X 143.

[8] List jego z Rzymu z d. 5. 1. 1432. D. R. A. X 209.

argumentami, jakie już znamy z wniosku r. 1421, i prosił Zygmunta, aby pisemnie poparł u papieża sprawę podziału diecezji i erekcji biskupstwa pomorskiego. Ale Zygmunt nie spodziewał się skutków swego pośrednictwa i narazie odmówił [1].

Odpowiedź Zygmunta inną być nie mogła, wynikała z ówczesnego położenia; jego bowiem i Zakonu krzyżackiego stosunek do papieża był takim, że z tego rodzaju prośbą nie mógł doń się zbliżyć. Rozmawiając z Pfaffendorfem nie wiedział wprawdzie nic jeszcze o tem, że protegowanemu przezeń soborowi bazylejskiemu groziło rozwiązanie [2], które nieco później spowodowało ostry zatarg między nim a Eugenjuszem, bądź co bądź istniało już między nimi rozdrażnienie. Powstało ono stąd, że w ciągu roku 1431 Zygmunt kilkakrotnie się łączył z księciem medjolańskim przeciw Wenecji [3], gdy tymczasem papież jako rodowity Wenecjanin stał po stronie miasta swego rodzinnego i sprzymierzonej z niem Florencji [4].

I Zakon nie mógł liczyć na łaskę papieską, skoro wbrew wyraźnemu zakazowi Eugenjusza zawarł sojusz z Świdrygiełłą przeciw Polsce [5]. Stąd zrozumiałą było rzeczą, że prokurator Wandofen, który jeszcze półtora roku temu z wielkiemi nadziejami wznowił plan podziałowy, już w początkach 1432 r. w. mistrzowi donosił o zupełnej w obecnych warunkach beznadziejności kroków swoich dyplomatycznych, aczkolwiek jeden z adwokatów rzymskich w Andrzeju Pfaffendorfie agitującym tę samą sprawę pewne budził nadzieje [6].

Rozwiązanie soboru bazylejskiego bullą z 18. 12. 1431 przez Eugenjusza IV i zwołanie do Bolonji nowego soboru pogorszyło sytuację. Zygmunt, który jako król czeski po soborze bazylejskim się spodziewał rozwiązania kwestji husyckiej, miał silne postanowienie zapewnienia zebraniu bazylejskiemu dalszej ciągłości,

[1] K. St. A. 1433 czerw. 19. Pfaffendorf do cesarza rzymskiego: quod protunc vestra maiestas ex certis causis ymmo renovabilissimis diffisa sit attemptandum.

[2] D. R. A. X 148.

[3] Tamże X 131—132.

[4] Tamże X 407, nota 3.

[5] Zegarski 14.

[6] K. St. A. 1432 lipiec 10.

wpływał też na papieża, aby cofnął swoją decyzję [1]. Eugenjusz zaś inne miał cele, chodziło mu o to, aby odstręczyć od Bazylei dotychczasowych jej zwolenników i zapewnić temsamem nowemu soborowi bolońskiemu uczestników. Dla tego poselstwo polskie, które naówczas przybyło do Rzymu, aby przeciw Zakonowi wytoczyć skargę o złamanie traktatu i napad wojenny, mile przez papieża było przyjęte i chętny u niego znajdowało posłuch [2]. Rokowania z poselstwem doprowadziły do tego wyniku, że na wiosnę 1432 r. papież przyrzekł Polsce pomoc przeciw Zakonowi i w tym celu pozwolił na jednorazowe opodatkowanie kleru przez króla; wzamian za to ten zobowiązał się, nie posłać pełnomocników do Bazylei, ale poprzeć czynnie zgromadzenie bolońskie [3]. Dalszym dowodem zaufania, jakiem Eugenjusz darzył Jagiełłę, było to, że mu w lipcu 1432 r., podobnie, jak poprzednik jego Marcin V poruszył na nowo prowadzenie rokowań z Husytami [4]. Opowiadano sobie także w Rzymie, że Jagiełło przyłączył się do sojuszu papieża z Wenecją i Florencją [5].

W takich okolicznościach byłoby dowodem braku zmysłu politycznego spodziewać się pomyślnych skutków po akcji w sprawie włocławskiej. Gdy tedy w. mistrz domagał się stanowczych wystąpień od prokuratora, ten odpowiedział, że wszyscy przyjaciele Zakonu odradzają. Papież nadzwyczajnie łaskaw Polakom i prałatom ich i już dla tego nic przeciw nim nie przedsięweźmie, aby nie mieli powodu do żalów i nie stanęli po stronie soboru [6]. Słusznie atoli ufał prokurator w pomocy soboru bazylejskiego. Tam chętniejszy byłby posłuch już dla istniejącego tam przeciwieństwa do papieża i sprzymierzonych z nim Polaków, którzy wbrew namowom ojców bazylejskich nie raczyli przysłać swoich przedstawicieli [7]. Pocieszając w. mistrza zgromadzeniem bazylejskiem tyle tylko mógł radzić prokurator, aby na wypadek

[1] Aschbach, Geschichte Kaiser Sigmunds IV 56 nn.
[2] Zegarski 13.
[3] Tamże 15.
[4] Raynald, Annales IX nr. 10.
[5] D. R. A. X 407.
[6] K. St. A. 1432 lipiec 10.
[7] Zegarski 17.

szczęśliwej kiedyś z Polską wojny podział biskupstwa włączył do warunków pokojowych.

Zwolna jednakże położenie się zmieniało. Od września 1432 pomyślnie się ułożyły stosunki między Eugenjuszem a Zygmuntem. Skoro tedy papież 14. 2. 1433 cofnął bullę rozwiązującą sobór bazylejski [1], stanęła otworem droga do porozumienia. Nim atoli zgoda nastąpiła i zanim kwestja włocławska popchnięta być mogła na nowe tory, usiłował zastępca prokuratora Zakonu Jan Niklosdorf, prepozyt katedralny ratysboński, raz jeszcze poprzeć sprawę. D. 10 lutego 1433 urzędowy stawił wniosek, by wdrożono zwykłe w takich razach postępowanie w przedmiocie podziału [2]. Mniemał, że przecież prośby o podział nie odrzuci się a limine, chociaż nie taił sobie, że rzeczywistego podziału najprędzej spodziewać się można po soborze; mistrz bowiem i Zakon mają — jak pisze — w sprawach swoich »eynen sweren bobist« z powodu Polaków. Oni to bowiem sprzymierzeni z Wenecjanami [3], nadto obiecali papieżowi, że kacerzy sprowadzą do Bolonji. Ponieważ ślubu tego dotrzymać nie mogą, przeto papież teraz już nie tak łaskaw im, jak dotychczas. Pozatem on, Niklosdorf, w znacznej mierze się przyczynił do tego, aby »der polen nature« ujawnić.

Zastępca prokuratora oceniał położenie zbyt dla Zakonu różowo, jak z późniejszych wynika wydarzeń. Jeszcze nie zdążył wręczyć wspomnianego listu gończowi, musiał obok słów dotyczących wniosku o komisję na marginesie zanotować lakonicznie: »Myr ist abgesaget«.

W trzy zaledwie miesiące po tej niekorzystnej odpowiedzi przyszło do zupełnego pojednania się Zygmunta z papieżem Eugenjuszem IV przez traktat zawarty 7 kwietnia 1433 [4]; 31 maja otrzymał król koronę cesarską. Była uzasadnioną nadzieja, że papież okaże wobec cesarza najdalej idącą ustępliwość, zwłaszcza,

[1] Hefele VII 529.

[2] K. St. A. 1433 luty 10: Niklosdorf do w. mistrza: In der Sache der teilunge des bischtums Wladislavien, habe ich lassen proponieren eyn commisso, ich hoffe daz die sache werde befolen.

[3] Dowody, że ściślejsze stosunki były z Wenecją, ob. Zegarski 15 nota 3.

[4] D. R. A. X 71.

że po pojednaniu się z cesarzem i soborem sojusz z Polską stracił dla papieża dotychczasowe znaczenie. Nareszcie — tak życzono sobie — powinna dawna przyjaźń z Zygmuntem Zakonowi przynieść owoc. Z różnych stron przypomina się teraz cesarzowi potrzeby i życzenia Zakonu. Przebywający w Rzymie kapłan krzyżak Jan Menchen wybrał się do Viterbo, gdzie się spotkać mieli papież i cesarz, aby tegoż prosić o względy dla Zakonu [1]. W. mistrz pisał 13 czerwca cesarzowi, jedynej »zuflucht, trost und beschirmung« Zakonu, błagając go, aby w czasie spotkania się z papieżem, broń Boże, nie zapomniał o Zakonie, a zwłaszcza pamiętał o kwestji włocławskiej, o której niegdyś Pfaffendorf go informował. Teraz więcej jeszcze się dowie od zastępcy Zakonu, aby ludność pomorska za przyczyną cesarza otrzymała własnego biskupa [2]. W kilka dni później pisał także ks. Andrzej Pfaffendorf z Bazylei, gdzie jako zastępca Zakonu 7 kwietnia został soborowi inkorporowany [3], do cesarza przypominając mu swoją z nim w Medjolanie rozmowę i powtarzając znane nam już argumenty, które miały uzasadnić podział biskupstwa [4].

Od roku miał Zakon w ręku nowy d o w ó d mający wszelkie dane po temu, aby spowodować Zygmunta do gorliwej interwencji; przezornie wysunęli go na pierwszy plan i w. mistrz i Pfaffendorf.

Chodziło o sprawę następującą: Aby pomścić złamanie traktatu z r. 1431 Polska, gdzie mogła, jednała sobie sojuszników przeciw Zakonowi; zawarła także z Czechami latem 1432 przymierze, aby po upływie zawieszenia broni najechać kraje zakonne. To pociągnięcie polityki polskiej równy sprawiało kłopot i Zakonowi, przeciw któremu wspólnota orężna była zwrócona, i cesarzowi, który pragnął, aby niepokoje husyckie coprędzej ustały. Do tego nie mogło się przyczynić przymierze polsko-czeskie, przeciwnie, Husytów sojusz tak rozzuchwalił, że posłali w. mistrzowi pismo z pogróżkami [5], a poselstwo ich soborowe

[1] Tamże X 783.
[2] K. St. A. Registrant 13 p. 176—77.
[3] Haller II 382.
[4] K. St. A. 1433 czerwiec 19.
[5] Mansi 30, 249.

buńczucznie się zachowywało. Zygmunt zaniepokojony sojuszem[1] wniósł o to skargę do soboru, sprawę zaś Zakonu polecał ich względom tem żarliwiej, iż w Rzymie ich należycie się nie uwzględnia[2]. Wskazywanie Zakonu na nową konstelację polityczną musiało pożądany wpływ wywrzeć na cesarza, ile że w marcu i kwietniu zbrojne hufce husyckie pożogą i krwią nawiedzieli Węgry, kraj koronny Zygmunta. W piśmie swojem do cesarza pisanem w. mistrz silnie akcentował, że mieszkańcy Pomorza, dopóki należeć będą do diecezji włocławskiej, uczestniczyć będą w przymierzu czeskiem[3]; Pfaffendorf natomiast wskazywał na zuchwałość Czechów, którzy na jednej z kongregacyj generalnych soboru otwarcie się przyznali do sojuszu z Polakami[4].

Po koronacji cesarskiej (31 maja) Zygmunt pozostał w Rzymie jeszcze do 13 sierpnia[5]. Drogocenny to był czas dla przedstawicieli Zakonu, trzeba było z niego pilnie korzystać. Niklosdorf próbował wszelkich dróg, by kwestję podziału uczynić w Rzymie aktualną i zbliżyć ją do pomyślnej dla Zakonu decyzji. Nasamprzód wniósł teraz, jak i przed kilku miesiącami, o ustanowienie komisji podziałowej; następnie polecił, by z łona jej wysłać suplikę. Aby podniecić gorliwość cesarza i zachować sobie jego względy trzeba było także ofiary ponosić. Razu pewnego zjawił się cesarz na własne zaproszenie przy suto zastawionym stole braci krzyżackiej w domu ich rzymskim[6]; później umieścił w ich domu rycerzy i hrabiów świty swojej, którzy w Rzymie na zdrowiu zapadli; ostatecznie posłał do nich chorego na febrę kanclerza swego Kaspara Schlicka, który wraz z całą kancelarją przez cały prawie miesiąc korzystał z gościnności Zakonu i niemało

[1] Pisze o tem do miast Rzeszy 12. 10. 1432 (D. R. A. X 511), do soboru 31. 10. 1432 (Monsi 30, 149) i 16. 1. 1433 (Monsi 30, 249).

[2] Monsi 30, 249.

[3] K. St. A. Registrant 11 p. 176 n.

[4] K. St. A. 1433 czerwiec 19. Ma na myśli kongregację z 13. 4. 1433 (Haller II 384—85, Mon. Com. Gen. I 351).

[5] D. R. A. X 846.

[6] K. St. A. 1433 sierpień 6: Niklosdorf do Pfaffendorfa: »feri eciam... ymmo e mandato imperatoris nimium pirandium domino imperatori«.

zaciężył na budżecie jego [1]. Chciwego pieniędzy kanclerza [2], który był »sunderlich des kesers gewaldik« Niklosdorf już poprzednio pozyskał do sprawy Zakonu darem wartości 40 dukatów. Kanclerska dla Zakonu przychylność spoczywała zatem na solidnej, realnej podstawie [3]. I cesarz dosyć miał powodów, by Polaków u kurji energicznie zwalczać. Aby autorytet ich u papieża podkopać i reputacji ich szkodzić, kazał cesarz rozrzucić w Rzymie pamflet antypolski, który przesłano także papieżowi i kardynałom. Później na publicznym konsystorzu wystąpił w obecności papieża i kardynałów z dłuższą, ostrą mową przeciw Polakom. Według relacji prokuratora skutek tej mowy był nadzwyczajny: papież zniechęcony opuścił salę obrad i zaczął powątpiewać o wierności Polaków i szczerości ich obietnic. Opinja publiczna także przeciw nim się zwróciła. W Rzymie powszechnie mówiono o ich wiarołomstwie i sprzyjaniu kacerzom [4].

Rozumiemy teraz na tle tych wydarzeń, dla czego usposobienie papieża się zmieniło; gdy dotychczas wręcz odrzucał wszelkie w sprawie włocławskiej rokowania, teraz okazywał skłonność do ustępstw. Coś trzy razy pertraktował cesarz z papieżem, który ostatecznie pewnemu biskupowi, jednemu z swoich najlepszych przyjaciół zlecił komisję, t. j. wdrożenie prawnego postępowania w przedmiocie podziału biskupstwa [5].

Tym razem zdawało się, że sprawa Zakonu rzeczywiście zwycięży. Wynik rokowań cesarza z papieżem był tak pomyślny, że Zygmunt uważał teraz całą sprawę za załatwioną i ukończoną [6].

Byłoby się tak stało, jak sądził cesarz, gdyby nie wznowienie sporu między soborem a papieżem. Eugenjusz IV uznał był wprawdzie w lutym sobór, ale nie w tak obszernej mierze, jak tego ojcowie pragnęli. Żądali bowiem, aby papież oświadczył,

---

[1] K. St. A. 1433 sierpień 6 i wrzesień 4; częściowo drukowano w D. R. A. X 846.

[2] Allg. Deutsche Biographie 31, 508.

[3] Caspar Slik... intravit domum motu proprio, quia fidelissimus est amicus ordinis (D. R. A. X 846).

[4] Voigt VII 649—50.

[5] K. St. A. 1433 wrzes. 4. Niklosdorf do w. mistrza.

[6] Tamże: der römische keser sagete mir daz dy vorgescrebene sache her hette geendet gehat myt dem bobist.

że sobór od początku prawnie istnieje i grozili mu detronizacją [1]. Z powodu tego zatargu papież narazie odłożył decyzję w sprawie podziału diecezji, zapewniał jednakże, że gotów spełnić prośby cesarza i Zakonu, skoro osięgnie porozumienie z soborem.

Zmianę usposobienia papieża spowodowała obawa przed soborem. Istniało bowiem niebezpieczeństwo, że Polacy, których interesom zamierzony podział się sprzeciwiał, wniosą zażalenie na papieża do soboru i wzmocnią panujące tam usposobienie wrogie papieżowi. Chcąc temu zapobiec Eugenjusz odmówił narazie wydania wyroku.

Takie wrażenie odniósł także cesarz Zygmunt. On »irkante das aus eczlichen worten des bobist daz her hot sich besorget vor dem concilio« [2]. Nie był jednakże zadowolony z tego, że go papież pocieszał niepewną przyszłością, ile że nie tylko włocławskiej ale innych własnych spraw nie mógł w Rzymie doprowadzić do pomyślnego końca. Teraz spodziewał się po soborze tego, czego mu nie przyznał papież. Przyrzekł tedy i prokuratorowi, że nadal w Bazylei popierać będzie sprawę Zakonu, jeżeli mu się ją zawczasu przypomni.

Jeszcze cesarz Rzymu nie opuścił, a już Niklosdorf Pfaffendorfa inkorporowanego soborowi powiadomił o położeniu sprawy, mianowicie o komisji czyli zarządzeniu postępowania podziałowego oraz udzielił mu informacyj streszczających argumenty niedawno w Rzymie przytoczone [3]. Niebawem Pfaffendorf zwrócił się do w. mistrza z prośbą o wskazówki, jak ma nadal postępować [4]. W tym czasie jednakowoż nic nie przedsięwzięto, nawet po uroczystym wjeździe cesarza do Bazylei. (11. 10. 1433) [5]. Dnia 5 lutego 1434 r. żalił się Pfaffendorf w. mistrzowi, że nie otrzymuje od niego żadnej odpowiedzi na swoje listy; donosi że sprawa włocławska jeszcze utkwiła na tem miejscu, na którem ją zostawiono w ubiegłym roku, nadto zapytuje, co teraz ma czynić [6].

---

[1] Hefele VII 537.
[2] K. St. A. 1433 wrzes. 4. Niklosdorf do w. mistrza.
[3] K. St. A. 1433 sierp. 6. Niklosdorf do Pfaffendorfa.
[4] K. St. A. 1433 wrzes. 15. Niklosdorf do w. mistrza.
[5] Aschbach IV 130.
[6] K. St. A. 1434 luty 5.

Pięć miesięcy zatem był już cesarz w Bazylei, a nic jeszcze nie zrobiono. Z tego faktu wnosimy, że i później nic się nie zmieniło, bo przytoczony codopiero list Pfaffendorfa jest ostatniem pismem, które zawiera wzmiankę o kwestji włocławskiej tylokrotnie omawianej, a nigdy nie dokończonej.

Jakaż mogła być tego przyczyna, że sprawy tej ani przed soborem ani przed papieżem już nie wytoczono? Korespondencje w. mistrza i prokuratorów żadnej na to pytanie nie dają odpowiedzi, nie zawierarają nawet faktu lub okoliczności, któreby nasuwały jakieś prawdopodobieństwo lub choćby tylko przypuszczenie. Trzeba się zatem rozejrzeć w stosunkach krzyżackich, aby doszukać się mniej lub więcej prawdopodobnego wyjaśnienia.

Najprzód zdaje się, że bardzo zaważył na szali rozejm dwunastoletni zawarty między Zakonem a Polską w grudniu 1433 r. a poręczający Zakonowi posiadanie Pomorza. Postanowienie to oraz obawa zachwiania codopiero osiągniętego pokoju kazały zapewne mistrzowi zaniechać dalszej akcji w sprawie podziału biskupstwa. Być może, że i dla tego właśnie żadnej nie dał odpowiedzi Pfaffendorfowi, który go w tym czasie prosił o wskazówki, co czynić należy. Nadto musiał w. mistrz wiedzieć, że cesarz Zygmunt niebardzo był zadowolony z zawarcia codopiero wzmiankowanego rozejmu; Polacy bowiem zastrzegli się przeciw wszelkiemu mieszaniu się Zygmunta do rokowań i wysłannikom jego odmówili glejtu [1]. Pomimo tego, owszem wbrew wyraźnej woli cesarza w. mistrz zawarł rozejm i temsamem ściągnął na siebie gniew cesarza [2]. Czyż teraz jeszcze mógł liczyć na pomoc jego?

Tak tedy zapewne stało się, że kwestję codopiero żywo dyskutowaną najprzód na bok usunięto, potem zupełnie jej zaniechano. Do tego przybył jeszcze silniejszy powód: rozejm z r. 1433 został w Brześciu 1435 przypieczętowany wiecznym pokojem. W. mistrz i Zakon jego w skutek tego tak dalece popadli w niełaskę cesarza, że Zygmunt rozważał plan zupełnego zniesienia Zakonu w Prusiech i przesiedlenia go nad granicę turecką [3].

[1] Voigt VII 645.
[2] Voigt VII 651.
[3] Tamże VII 697.

Tymczasem jednakże, na czas najbliższy przynajmniej, minęło dla Zakonu niebezpieczeństwo utraty Pomorza. Niewiele już mogła szkodzić niełaska cesarza, który 9 grudnia 1437 życie zakończył.

VI.

Pomorze wraca do Polski (1466).

Zdaje się, że w sprawie diecezjalnej włocławskiej po r. 1433 więcej już pertraktacyj nie było; nie można znaleźć śladów, któreby wskazywały na ponowne próby podziałowe. Przyczyniły się do tego prawdopodobnie także rozterki w obozie Zakonu; rozłam z jednej strony między w. mistrzem a bracią zakonną z drugiej strony między zwierzchnością zakonną a ludnością kraju tak się pogłębiał, że hamował zwarte na zewnątrz wystąpienie. Już w r. 1454 doszło do tego, że złączone w »Związku pruskim« rycerstwo krajowe i miasta zakonne Kazimierzowi Jagiellończykowi ofiarowały władztwo nad państwem krzyżackiem. Ale trzeba było jeszcze trzynastoletniej wojny, dzikiej i krwawej, nim państwo rycerzy zakonnych złamane i zniszczone legło u stóp króla polskiego. Drugi pokój toruński (1466) znaczną część ziem krzyżackich, przedewszystkiem oczywiście Pomorze, zwrócił Polsce. Wielki mistrz wraz z całym Zakonem i pozostałym mu obwodem stał się księciem dzielnicowym państwa polskiego [1].

Temsamem załatwioną została także kwestja włocławska. Pomorze ostało się w tej diecezji, do której należało od czasów swej chrystjanizacji.

Wszystkie więc usiłowania wypełniające prawie całe stulecie, były daremne; rozwiązania, do którego dążył Zakon, nie osiągnięto.

Od zarania 15 wieku w. mistrz w obliczu grożącego kataklizmu podwoił wysiłki; chociażby były uwieńczone pomyślnym skutkiem, powodzenie w tej mierze nie byłoby zapobiegło upadkowi Zakonu, ani go odroczyło.

---

[1] Caro V 215 n.

Wyrosły z idealnych pojęć rozkwitu średniowiecza i z nich ciągnąc soki żywotne musiał Zakon utracić siłę żywotną, gdy idee te zamarły. A gdy na domiar w samym Zakonie zapanowały bezład i brak karności, nie było już dla niego ratunku. Upadek materjalny był nieuniknionym skutkiem utraty podstaw moralnych. Epoka pogrunwaldzka była okresem powolnego konania Zakonu; w drugim pokoju toruńskim w. mistrz wraz z rezydencją swoją malborską utracił suwerenność.

Dopiero nowsze czasy przyniosły biskupstwu włocławskiemu podział, o który w średnich wiekach Zakon krzyżacki daremnie walczył. Gdy w pierwszym podziale Polski archidiakonat pomorski przypadł Prusom, znowu wypłynął plan utworzenia odrębnego biskupstwa pomorskiego [1].

Ale i teraz myśl nie urzeczywistniła się. Natomiast brewe papieskie z d. 20 listopada 1818 odłączyło archidiakonat pomorski od diecezji włocławskiej, który wraz z innemi częściami diecezji przez Prusy zabranemi na czas pewien został wyniesiony do godności wikarjatu apostolskiego, dopóki bulla cyrkumskrypcyjna »De salute animarum« z 16 lipca r. 1821 nie wcieliła archidiakonatu do diecezji chełmińskiej [2].

---

[1] Lehmann, Preussen und die kathol. Kirche seit 1640. IV 482 i V 184.
[2] Art. »Pommerellen« w Wetzera i Weltego Kirchenlexicon 2 X 175.

WYKAZ OMYŁEK I POPRAWEK.

Str. 3 wiersz 4 z dołu czytaj 1900.
„ 10 „ 1 z góry „ Pomorza.
„ 11 nota 1 „ 326.
„ 14 „ 3 „ 310.
„ 15 wiersz 14 z dołu „ włocławskiego.
„ 17 „ 3 z „ „ być.
„ 18 „ 4 z „ skreślić kropkę po dioecesis.
„ 23 „ 15 z góry czytaj genczlich.
„ 23 nota 1 „ Ostatnie.
„ 26 „ 4 „ VII 153.
„ 27 „ 2 „ niechrześcijanie.
„ 28 wiersz 15 z góry „ zechce.
„ 28 „ 10 z dołu „ zapewnienia.
„ 32 nota 2 wiersz 5 „ p. 71.
„ 34 wiersz 8 z góry „ czyli conajmniej konserwatorem zamiast czyli konfirmatorem.
„ 34 „ 16 z góry „ nieusuwalny.
„ 34 nota 3 wiersz 2 „ lipca.
„ 39 i następne: prokurator podpisuje się już to Tiergarth, już to Tiergard.
„ 40 wiersz 2 z góry czytaj wojsko.
„ 42 nota 1 wiersz 3 „ ober.
„ 43 „ 1 „ 2 „ eder.
„ 44 „ 1 „ 2 „ removabilissimis.
„ 45 wiersz 15 z góry „ poruczył.
„ 48 nota 1 czytaj Mansi 30, 194 zamiast Monsi 30, 149.
„ 48 „ 4 „ Mon. Con. Gen.
„ 48 „ 6 „ feci prandium zamiast feri pirandium.

RÉSUMÉ.

L'Ordre Teutonique, après avoir cherché à obtenir, en Hongrie, une exemption absolue du pouvoir royal, mit dans les terres de Prusse tout en action pour arriver aux mêmes fins, et ce dès son établissement en ces régions. Une fois en possession du pouvoir séculier, l'Ordre s'incorpora les évêchés (à l'exception de celui de Warmie); il restreignit la dîme payée auparavant aux évêques, et s'arrogea le droit de patronat. Ces mesures ne purent être établies sans difficultés, surtout dans la partie de la Poméranie située sur la rive gauche de la Vistule, et conquise en 1309. La majeure partie de ce territoire faisait partie, au point de vue écclésiastique du diocèse de Włocławek (Vladislaviensis), le reste appartenant à l'archidiocèse de Gniezno (Gneznensis). L'évêque de Włocławek exerçait non seulement la juridiction ecclésiastique sur la Poméranie, mais il possédait de plus maints droits féodaux sur de vastes biens de sa mense. L'Ordre empiétait sur ces droits, diminuant, par exemple, arbitrairement les dîmes, ce qui portait les évêques à chercher l'appui des rois de Pologne. Ceux-ci ne laissaient échapper aucune occasion de s'ingérer dans les affaires de l'Ordre vassal. L'évêque se trouvait, par le fait, comme une sentinelle polonaise avancée, aux milieu des territoires de l'Ordre, tandis que celui-ci, trouvant cet état de choses inconciliable avec ses intérets, ne cessa, durant toute la période de sa domination sur la Poméranie, de chercher à l'affranchir au point de vue juridique, soit par la création d'un diocèse à part, soit par l'institution d'administrateurs spirituels spéciaux. Les premiers efforts en ce sens furent tentés en 1343, lorsque Casimir le Grand se désista de la Poméranie en faveur de l'Ordre Teutonique, — et puis, tout le long du XIV-ème siècle; ces démarches n'aboutirent pas, par suite des instances de l'Ordre en vue de se libérer des charges envers la Chambre Apostolique, ou des redevances qui pesaient sur ces régions avant leur soumission à l'Ordre. L'exemption des terres de Poméranie de la juridiction de Włocławek et de Gniezno aurait eu, en effet et forcément, pour corollaire le libre désistement des redevances auxquelles tenait pourtant le Siège Apostolique; — elle aurait de plus indisposé à l'égard de la Papauté cette même Pologne qui payait loyalement le dit impôt. Le G^{d} Maître de l'Ordre Teutonique fit une nouvelle tentative en 1400; mais quand toute l'affaire, menée dans le secret, se trouva divulguée, et que la nouvelle en

parvint à la cour de Pologne, il s'empressa de tout nier, de peur d'un conflit, et ce au moment de la récente consolidation de la Pologne, par son union avec la Lithuanie. Quand, quelques années plus tard, le conflit à main armée devint imminent, et que l'évêque eut à maintes reprises soutenu le roi Ladislas, l'informant sur tout ce qui regardait l'Ordre, le Gd Maître Henri Plauen, pour couper le mal à la racine et remplir en même temps les caisses vides de l'Ordre avec les revenus des biens épiscopaux de Poméranie, pressa vivement son procureur à Rome de faire une nouvelle circonscription des diocèses (1411—1413). Ladislas Jagellon, pourtant, ayant menacé de prendre une attitude hostile envers le Saint Siège, le pape Jean XXIII ne voulut point donner suite aux instances teutoniques. La vacance du siège de Włocławek, à la suite de la mort de Jean Kropidło (1421), offrit une nouvelle occasion de démarches dans le même sens. L'Ordre recommanda comme successeur le duc de Mazovie; le roi de Pologne tenait pour Jean Pella, diplomate habile et adversaire décidé de l'Ordre Teutonique. Une nouvelle guerre entre l'Ordre et la Pologne s'annonçait; l'Ordre exigeait l'exemption de toute juridiction étrangère pour la Poméranie, et présentait au Saint Siège un vaste mémoire pour en prouver l'oportunité et la possibilité, l'esquissant d'une manière tout a fait concrète. Pour sortir de ce pénible dilemme, Martin V voulut transférer l'évêque Kurdwanowski de Płock à Włocławek, pour offrir à Pella le siège de Płock. Les influences diplomatiques de la Pologne s'étant montrées plus fortes à Rome, le premier de ces prélats resta à Płock, tandis que Pella fut confirmé dans sa nomination au siège de Włocławek. Les années 1431—33 marquent le dernier effort de l'Ordre en l'affaire qui nous touche. On se servit en cette occurrence du roi Sigismond, lors de son voyage à Rome, en vue du sacre impérial. Les chances de l'Ordre étaient minces, tant que la Pologne était l'alliée du pape, tandis que Sigismond soutenait le parti adverse, groupé autour du concile de Bâle. Mais une fois l'entente établie entre Sigismond et Eugène IV, on poussa l'affaire per fas et nefas. Des pamphlets furent répandus, où l'on reprocha à la Pologne de favoriser les Hussites. L'Ordre était déja bien près d'aboutir, quand la Pologne coupa court à toutes ces intrigues par la conclusion d'un armistice de 12 ans, qui laissait à l'Ordre la possession de la Poméranie. Le traité de Toruń (1466) rendit cette province à la Pologne.

Polska Biblioteka Pedagogiczna Oddział w Olsztynie

Nr 502805 F

×KSIĘGARNIA×
ANTYKWARIAT

DOM KSIĄŻKI DOM

502805 F

YDAWNICTWA
A NAUKOWEGO W TORUNIU.

SKŁAD GŁÓWNY:

ŻKI POLSKIEJ — WARSZAWA,
LAC TRZECH KRZYŻY 8.

---

zystwa Naukowego w Toruniu:

		XI.....	zł. 2.25	XXIV-XXV...	zł. 2.50
		XVII.....	„ 3.50	XXVI-XXVIII	„ 3.40
		XVIII.....	„ 1.75	XXIX-XXXI..	„ 6.—
		XIX.....	„ 2.50	XXXII.....	„ 12.—
		XX.....	„ 5.25	XXXIII.....	„ 15.—
		XXI.....	„ 5.25	XXXIV.....	„ 14.—
		XXII.....	„ 5.25		
X.....	„ 2.50	XXIII.....	„ 1.70		

Fontes:

I.....	zł. 2.—	XI.....	zł. 1.75	XX fasc. 1....	zł. 2.75
II.....	„ 2.—	XIV.....	„ 1.75	„ „ 2....	„ 2.50
III.....	„ 2.—	XV	„ 1.75	„ „ 3....	„ 2.50
IV.....	„ 1.75	XVI.....	„ 1.75	„ „ 4....	„ 2.50
V.....	„ 2.25	XVII.....	„ 1.75	XXI.....	„ 7.—
VI.....	„ 1.75	XVIII.....	„ 1.75	XXII.....	„ 7.—
X	„ 1.75	XIX.....	„ 1.75		

Zapiski Towarzystwa Naukowego w Toruniu:

I nr. 1, 4, 9—12.	V nr. 5—12.
II nr. 1—12.	VI nr. 1—12.
III nr. 1—12.	VII nr. 1—10.
IV nr. 3, 4, 6, 11, 12.	

Poszczególne zeszyty tomów I—V po 25 gr., tomu VI po 35 gr., tomu VII po 50 gr.

Bieszk K. ks. dr. Walka Zakonu Krzyżackiego z Polską o przynależność kościelną Archidiakonatu Pomorskiego. T. 1928..... zł. 1.50

Birkenmajer L. A. Mikołaj Wodka z Kwidzyna, zwany Abstemius, lekarz i astronom polski z XV stulecia. T. 1927..... „ 5.—

Chmielecki K. ks. Człowiek przedhistoryczny w Prusiech Zachodnich oraz przewodnik po zbiorach Towarzystwa Naukowego w Toruniu. T. 1909..... „ 0.80

Czapla B. ks. dr. Ad historiam ecclesiasticam Pomeraniae apparatus pauper... collectus... a G. Schwengel. T. 1912—1915. = Fontes XVI—XIX.

Wojewódzka Biblioteka Publiczna
w Olsztynie
010-010702

Czaplewski P. ks. Annales Monasteri
posteriores. T. 1916—1918. = Fc
— — Senatorowie świec
wie Prus Królewskich (1455—1
XXVI—XXVIII.

Dąbrowski S. Dawne pierniki toruńskie. T. 1927. ..... „ 5.—

Frydrychowicz R. ks. dr. Dzwony kościelne w diecezji Chełmińskiej. T. 1927. ..... „ 5.—

Glemma T. ks. dr. Kronika Benedyktynek chełmińskich (1578—1619). T. 1926. ..... zł. 4.—

Gliczner E. Kronika żywota, nauki i spraw Jezusa Chrystusa (Grodzisk 1579). Wydał ks. dr. K. Miaskowski. T. 1928. ..... „ 2.—

Gumowski M. dr. Maciej Schilling, pierwszy artysta medaljer polski z XVI wieku. T. 1927. ..... „ 3.—

Kantak K. ks. dr. Kronika Bernardynów toruńskich. T. 1925. .... „ 1.—

Kętrzyński St. dr. Taryfy podatkowe ziem pruskich z r. 1682 [i]

Kujot St. ks. dr. Trzy wilkierze wiejskie. T. 1901. = Fontes V.

Kujot St. ks. dr. Dzieje Prus Królewskich. Część I—II do r. 1830. T. 1913—1925. = Roczniki XX—XXV, XXIX—XXXI.

— — Kto założył parafje w dzisiejszej diecezji chełmińskiej. 2 t. T. 1903—1905. ..... „ 6.25

— — Visitationes Archidiaconatus Pomeraniae Hieronimo Rozrażewski Vladisl. et Pomer. episcopo factae. T. 1897—1898. = Fontes I—III.

Łęga Wł. ks. Przyczynki do poznania kultury łużyckiej na Pomorzu. T. 1926. ..... „ 1.20

Mańkowski A. ks. Inwentarz dóbr biskupstwa chełmińskiego z r. 1614, z uwzględnieniem późniejszych do r. 1759 inwentarzy. T. 1927. = Fontes XXII.

— — Prałaci i kanonicy katedralni chełmińscy od założenia Kapituły do naszych czasów. T. 1928. ..... „ 7.—

Mocarski Z. Bibljografja prac Towarzystwa Naukowego w Toruniu (1875—1925). T. 1925. ..... „ 1.—

— — O Książnicy miejskiej im. Kopernika w Toruniu. T. 1927. ..... „ 1.30

Panske P. ks. dr. Chojnice i Człuchowo w czasach tak zwanej Reformacji i Przeciwreformacji. T. 1925. ..... „ 1.20

Pobłocki W. ks. dr. Visitationes ecclesiarum dioecesis Culmensis et Pomeraniae A. Leszczyński episcopo A. 1647 factae. T. 1900. = Fontes V.

Tync St. dr. Dzieje Gimnazjum Toruńskiego (1568—1793). Tom I. Wiek XVI. T. 1928. (Dalsze tomy w przygotowaniu). ..... „ 7.—

— — Najdawniejsze ustawy Gimnazjum Toruńskiego. T. 1925. = Fontes XXI.